Nr 10 Środa 14 (27) stycznia 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

✝

Ś. P.

ZDZISŁAW Książę CZARTORYSKI

Urodził się d. 4 stycznia 1859 roku,

Zmarł d. 12 (25) stycznia w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.

10197—1

✝

Ś. P.

Emeryk Mańkowski (junior)

urodzony w Borówce na Podolu, przeżywszy lat 52, po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami zakończył życie w Abbazyi dnia 3 (16) stycznia 1909 r. Złożenie zwłok do grobowca rodzinnego w Czerniowcach na Podolu odbędzie się dnia 17 (30) stycznia 1909 r., o czem zawiadamiają krewnych i znajomych żona, dzieci, rodzice, bracia i siostra, prosząc o modlitwy za duszę zmarłego. 3—10171—2

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

TEATR „SOŁOWCOW“. Dyrekcya I. Duwan-Torcowa. Dziś dnia 14-go po raz 18-ty nowa sztuka **„Miłość studenta“** w 4-ch akt Andrejewa. Uczestniczą pp. Grej, Morskaja, Rozanowa, Tokarewa, Czaruskaja; pp. Bołchowskoj, Dwinski, Kramow, Leontjew, Monko, Rudnicki, Stiepanow. Początek o godzinie 8-ej wiecz. Ceny zwyczajne. Dnia 15-go to jest we czwartek przedstawienie dla prenumeratorów gazety **„Kijewskije Wiesti“ po cenach zniżonych** po raz 2-gi **„ŻONY“** D. Ajzmana. W piątek dnia 16-go przedstawienie **arteli kapeldynerów** po wznowieniu 1-szy raz **„Quo vadis“**. W niedzielę 18-go w południe po wznowieniu **„Gorie od uma“** w 4 akt., wieczorem 1) **„Kleopatra gubernialna“**, 2) **„Jak się on stał redakterem“**. W poniedziałek 19-go przedstawienie przystępne po raz 3-ci **„Madame sans Gêne“** w 4-ch aktach. W próbach nowa sztuka **„IZRAEL“**. A. Berstejna. 3401-10

TEATR MIEJSKI. Dyrekcya S. Brykina. Dziś dnia 14-go benefis kasyerki **M. Szczerbinej** po raz 12-ty op. **„Kopciuszek“**. Uczestniczą pp. Arcybaszewa, Woroniec, Ługińska, Szmidt, Czalejewa, Karpantje, Leontjewa, Lelina; pp. Bosse, Brajnin, Disnienko, Kowalewski, Riabinow. Początek o godz. 7½ wieczorem. Dnia 16-go po raz 19-ty **„Opowieści Hoffmana.“** Dnia 17-go benefis **Walickiej „Hugonoci“**. Dnia 18-go dwa przedstawienia w południe **„Bajka o carze Sałtanie“**, wieczorem **„Dama pikowa“**. W próbach op. Wagnera **„Walkirye“** na benefis p. **Oreszkiewicza**. Drugi raz opera **„Walkirye“** będzie wystawiona na benefis orkiestry. Bilety nabywać można. 3669—10

TEATR „BERGONIER“. Dyrekcya W. Jakimowicz, pod kierunkiem N. Kubańskiego. Dziś dnia 14-go 1) „Miłe dziewczątka“ w 3-ch aktach, 2) „Gorąca krew“ w 3 akt., uczestniczy cała trupa. Początek o g. 8-ej wiecz. W czwartek d. 15-go **przedstawienie dobroczynne na korzyść ofiar trzęsienia ziemi w południowych Włoszech**. W piątek dnia 16-go pierwszy występ znanej artystki operetkowej **Małgorzaty Szarpantje** w operetce **„Wesoła Wdówka“**. 3890—10

TEATR VARIETE „APOLLO“ ul. Meryngowska № 8 obok Teatru Miedwiediewa. **Dyrekcya Towarzystwa.**

Dziś i codziennie Wielki Koncert i Divertissement Grand Soirée Amusante

udziałem całej trupy oraz debiuty znakomitych artystów i artystek. Zupełnie nowy i interesujący program. Szczegóły w programach. Przy teatrze pierwszorzędna restauracya otwarta do godz. 4-ej w nocy. Codziennie świeże produkty.
4964—28 Upoważniony i główny zarządz. T-wa A. J. Walberg.

W magazynie **P. K. ROZKOWA** Kreszczatik № 40

za przykładem lat ubiegłych

Sprzedaż resztek

i przedmiotów, pozostałych z sezonów ubiegłych, również kapelusze damskie. 5200—7

MAŁY TEATR KRAMSKIEGO

Towarzystwo Polskich Artystów Dramatycznych.

Ostatni pożegnalny występ

M. Łaskiej.

W czwartek 15-go stycznia **„Nitouche“** operetka w 3-ch aktach.

Bilety sprzedają się codziennie w kasie teatru od godziny 10 rano do 2-ej po połud. i od 5-ej po południu do 8-ej wieczorem, a w dzień przedstawienia do końca widowiska. Początek o godzinie 8-ej wieczorem. 1—10190—1

Rada Gospodarzy Klubu Polskiego **„OGNIWO“** ma zaszczyt zawiadomić, że w sobotę dnia 17-go b. m. o godzinie 9-ej wieczorem odbędzie się w lokalu klubu 3—10195—1

Wieczorek dla młodzieży z tańcami

Dziś 3-ci dzień.

Po spisaniu inwentarza w ciągu 6 dni

od dnia 12-go do 17-go stycznia r. b. naznacza się

Wyprzedaż

wszystkich znajdujących się w sklepie towarów

z wielką zniżką 10%, 20%, 30%, 40%

od cen oznaczonych na przedmiotach.

Petersburska Fabryka Bielizny i Krawatów

R. M. HERSZMAN, Prorezna 2, telef. 282.

CENY STAŁE. -10167-2

Sklep otwarty od godz. 10-ej rano do g. 6-ej wiecz.

20 lat praktyki Radca kolegialny

R. A. Dolanowski

Biuro centralne—Odesa, ul. Wniesznìaja, dom własny 88, telefon 19/66.
Oddział—Petersburg, Newski pr. 60, telef. 18 21.

Specyalnie zajmuje się legitymowaniem **szlachty**, wyrabianiem **tytułów honorowych**, herbów, **dyplomów** szlacheckich, własnoręcznie Najwyżej podpisanych, obywatelstwa honorowego, regulowaniem spraw rodzinnych, spadków, sporządza drzewa genealogiczne. 5—10178-2

Las stary dębowy, z domieszką jesionu, grabu i innych gat., jest **do sprzedania koło st. Wapniarki** w pięciu kawałkach (około 75 dz.) 3—9 wiorst odległy od st. i ½—10 wiorst jeden od drugiego Informacye: Płoskirów skrzynka pocztowa 17 4—4932—4

LIDO (Wenecya)

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

D-ra Kazimierza Gromana

(przedtem D-ra Ebersa). 15-5230-5

Wszelkie najmodniejsze urządzenia lekarskie. Kuchnia francuska (przytem kuracye dyetyczne wszelkiego typu). Sezon od 1-go października do 15-go maja.



T-wo H. Cegielski

w Poznaniu

Dwuskibowe stalowe **pługi „Rekord“** z patentowanem stawidłem, **odznaczone medalem srebrnym na wystawie w Winnicy.**

Dwuskibowe stalowe **pługi** amerykańskiego typu, **z giętemi grządzielami** — najlepsze w pracy. **Pług stalowy** do głębokiej orki **„Sęp“** z patentowanem stawidłem. **Czteroskibowce** solidnej konstrukcyi. **Kultywatory sprężynowe,** wypróbowanej mocy **Brony potrójne** syst. Leena.

L. Zdrojewski i K. Grabowski

KIJÓW, Kreszczatik 25. 11—10102—1

CYRK. We środę dnia 1 -go stycznia, Cyrkowe przedstawienie w 3-ch oddziałach, kinematograf. Początek o godz. 8½ wieczorem. Frank Gotcz nie uznając się za zwyciężonego przez Szemiakina, wyzywa go na decydujący rewanż, wyznaczając premje 500 marek, jeżeli Szemiakin zdoła wytrwać w walce w ciągu godziny. Rewanż bezterminowy odbędzie się dziś. 1) **Frank Gotcz i Szemiakin**, 2) Miller i Szulc. Wkrótce benefis organizatora championatu p. Otterstejna. 3876—10

WINA SZAMPAŃSKIE

Veuve Clicquot Ponsardin

Werlé et C-ie, Successeurs, Reims

Dom założony w 1783 r. 4—5232—2

Biała etykieta:

England (demi-sec)

Żółta etykieta:

Sec, goût américain

Dry England (très-sec, goût anglais)

Złota etykieta:

Brut.

Przedstawiciel na Królestwo Polskie, Litwę i Południe Rosyi

Cypryan Kazimierz Jarochowski

Warszawa, Żórawia 15. Telef. 114-00.

Licytacya

W Horodyszcze-Pustowarowieckiej fabr. cukru rozpocznie się od dnia 20-go stycznia 1909 r. z wolnej ręki licytacya **z pięciu folwarków**—inwentarzy żywych i martwych (**koni 220, wołów 142**) maszyn, narzędzi rolniczych, ziarna, materyałów i ruchomości, a także remanentu, zapasów i rozmaitych utensylii fabryki cukru. Stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa **Biała-Cerkiew**—kijowskiej gubernii. 12—5095—10

Sala Kupiecka w niedzielę 8 lutego koncert znakomitego śpiewaka cygańskich romansów

N. Siewierskiego

i primadonny St. Petersburgskiego teatru **A. PIEKARSKIEJ.** 5-10201-1

Pocz. o g. 8½ w. Bilety w księgarni Wł. Idzikowskiego od g. 10 — 2 i od 5 — 8 wiecz.

KALENDARZ.

14 (27) Hilarego.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: $8^1/_2$—$9^1/_2$. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: $8^1/_2$—$9^1/_2$. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya [illegible] wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

U źródeł pesymizmu.

—)oo(—

„Dobą rozstroju, wyczerpania i niemocy“ nazwał poseł Stecki w swej broszurze o autonomii Królestwa okres lat 1905-1906. Od tej chwili upłynęło sporo wody. Spór o to, czy Królestwo ma otrzymać autonomię, zbliżoną do samorządu, czy autonomię, zawierającą w sobie pierwiastki udzielności, stracił na swej realności wespół z innemi jeszcze, przed trzema laty tak żywotnemi, zagadnieniami. Ale nie znikły bez śladu one słowa o stanie naszego społeczeństwa w Królestwie, pozostał nastrój, z którego owa ocena naszego stanu wykwitła.

Na łamach tej samej prasy narodowej, która jeszcze w roku 1904 z otuchą spoglądała w przyszłość, z pod tych samych piór, które przed okresem wolnościowym budziły wiarę społeczeństwa w swe siły żywotne, płynąć zaczyna strumień zwątpienia i niewiary.

Ten nastrój zmieniony nie zawsze ujmowano w formy tak ścisłego i kategorycznego orzeczenia, jak to czyni poseł Stecki. Raczej rzec można, że rozpadał się on na drobne atomy uczuć, powoli zabarwiających rzeczywistość i naginających teoryę i poglądy do wymagań nastroju.

Pesymistyczna ocena rzeczywistości zmienia przedewszystkiem kierunek badań. Jeszcze przed pięciu laty zwracano uwagę społeczeństwa na jego stan wewnętrzny i w tym stanie upatrywano źródło przemian zewnętrznych, dziś zwrócono swój wzrok gdzieindziej, zaczęto badać zjawiska zewnętrzne.

Jedni w historyi Galicyi z naciskiem podkreślają znaczenie, jakie miały w dobie zmian konstytucyjnych czynniki zewnętrzne, biorące swe źródło w mocarstwowem stanowisku Austryi. Drudzy skierowują naszą uwagę ku czynnikom, poza społeczeństwem leżącym, na nich przedewszystkiem gotowi są opierać swe rachuby, o ich wartości toczą polemikę. Wewnętrzny zaś stan społeczeństwa naszego uwzględniany bywa najczęściej w krótkich, lecz znaczących frazesach, o takim stanie „przy którym na nic innego zdobyć się nie można“, o takiem społeczeństwie, z którem o „niczem więcej myśleć niepodobna.“

Jest to motyw, łączący rozproszone akordy pesymizmu w jedną symfonię zwątpienia i powoli wpajający w społeczeństwo przekonanie o jego „niemocy, rozstroju i wyczerpaniu“. A nie jest to krytyka twórcza, w ślad za nią nie kroczy praca, moc tworząca, regulująca rozstrój i zapobiegająca dalszemu wyczerpaniu. Jest to nastrój na wskroś negatywny, a co najgorsza, udzielający się społeczeństwu.

A jednak przed rokiem 1905 upatrywano w narodzie naszym liczne dowody żywotności i mocy, na tych cechach opierano swój program. Czy może ocena ta nie była zgodną z prawdą? Czy od tego czasu w jakimkolwiek obozie wykazano niesłuszność podobnej wiary, czy zaprzeczono takim faktom, jak odrodzenie i powołanie do sztandarów pracy obywatelskiej olbrzymich zastępów ludu polskiego w Królestwie, na Śląsku, w Poznańskiem i Galicyi? Czy ktokolwiek poważył się zaprzeczyć, że od lat 90-ych ubiegłego stulecia społeczeństwo nasze we wszystkich dzielnicach coraz bardziej ogarnia myśl narodowa, że znika partykularyzm dzielnicowy, że rośnie poczucie obowiązku wobec całości i związku z tą całością?

Nikt nie podjął się dotychczas podobnego zadania, nikt nie twierdził, że zbyt optymistycznie ocenialiśmy wówczas nasze siły.

Cóż się zmieniło od tego czasu?

Niewiary nie mogliśmy chyba zaczerpnąć ani z tego, co się dzieje obecnie w Galicyi, — bo przecież nikt zaprzeczyć nie zdoła, że właśnie w ciągu lat ostatnich wobec wspólnego niebezpieczeństwa rośnie w Galicyi poczucie jedności narodowej, ani z tego budującego przykładu, jaki daje nam bohaterski lud w Poznańskiem.

Pozostaje Królestwo. Jakąż drogę przebyło społeczeństwo nasze w tej dzielnicy polskiej? Przeżyliśmy tam niewątpliwie ciężki okres wrzenia wewnętrznego, zapłaciliśmy za „rewolucyę“, rozpoczętą na placu Grzybowskim, olbrzymiemi stratami materyalnemi, dezorganizacyą naszego przemysłu, wreszcie dostaliśmy w spadku takie zdobycze, jak bandytyzm i teror ekonomiczny. Ironia losu zrządziła, że usiłowania „towarzyszy“ łódzkich i warszawskich przyniosły zyski kapitalistom Moskwy i Jarosławia, a dostarczane przez naszych sąsiadów z Zachodu brauningi i bomby przyniosły w rezultacie olbrzymie zyski przemysłowi niemieckiemu.

A jednak ten sam robotnik, ujrzawszy fatalny rezultat swych usiłowań coraz tłumniej opuszczać zaczął szeregi socyalistyczne i zapełniać organizacye narodowe lub zawodowe bezpartyjne, podnoszące jego poziom umysłowy i obywatelski. Ten robotnik polski, wystawiony na wszelkie pokusy agitacyi, odcięty sztucznym murem od inteligencyi, zdobył się na sanacyę stosunków wewnętrznych własnemi siłami i własnemi rękami zdławił panoszącą się w jego szeregach bratobójczą anarchię.

A chłop polski? Czy ci, co na nim budowali przyszłość narodu w r. 1903, mają prawo do zwątpienia po owym wiecu włościańskim w grudniu 1905 roku, czy nie powinni raczej zaczerpnąć nowej otuchy w tej dojrzałości politycznej, jakiej dowody złożył włościanin polski wobec rosnącego w kraju zamętu? A wybory do trzech z kolei izb prawodawczych czy nie świadczyły wymownie o tem, że pomimo czterdziestoletniej przerwy w życiu politycznem, pomimo dzielących je różnic partyjnych, w chwili decydującej na jedność narodową społeczeństwo nasze zdobyć się potrafi i pod sztandarem narodowym zgodnie stanie, tak jak stanęło zwartą masą krociową na ulicach Warszawy w dniach październikowych.

Więc jakich innych dowodów swej żywotności miało dostarczyć społeczeństwo polskie pesymistom z obozu narodowego?

Czy było niedostatecznie karnem wobec swych przywódców i przedstawicieli w Dumie, czy nie wyzyskało każdej chwili dla utrwalenia i pogłębienia łożyska pracy kulturalnej?

Jakie są winy społeczeństwa naszego wobec tych, którzy tak niedawno jeszcze budzili wiarę, a dziś gotowi są podsuwać mu własne zwątpienie?

Nie mamy aktu oskarżenia, nie widzimy żadnych uzasadniających to zwątpienie powodów. Ale widzimy grunt psychologiczny, na którym owe uczucia powstały.

Na barkach ludzi niewielu przez długi szereg lat spoczywało trudne zadanie budzenia ducha, nawoływania do pracy i szeregowania luźnych wysiłków. Nad siły ludzkie była ta praca, przyniosła ze sobą plon obfity, lecz z nim razem zmęczenie niesłychane i, jako skutek zmęczenia, zniechęcenia, niewiarę.

I jak wędrowiec, długo a niestrudzenie pnący się w górę, staje w pół drogi i, mierząc przestrzeń przebytą, doznaje zawrotu głowy i z przerażeniem spogląda na piętrzące się nad jego głową szczyty, tak łamie się i chwieje najtęższy nawet umysł, mięknie największy hart ducha, kiedy po latach wysiłków nadludzkich uświadamia sobie konieczność dalszych usiłowań, dalszej, długiej a ciężkiej pracy.

A że naogół trudniej jest nam zdobyć się na stały, na długą metę obliczony wysiłek, niż na chwilowe bohaterstwo, więc przyjść musiała chwila, kiedy najtężsi odczuli zmęczenie i zniechęcenie.

Tylko niech oni tej chwili słabości nie ujmują w reguły, niech nie budują na niej teoryi, niech swego nastroju społeczeństwu nie podsuwają.

Bo chwilę słabości wybacza naród ludziom, długą pracą dla jego przyszłości zasłużonym, ale nie wybaczy mącenia duszy jego zwątpieniem i niewiarą i odepchnie to wszystko, co z tego źródła płynąć może.

Bo słabość jednostek nie jest jego słabością i obcem mu jest owe źródło, z którego płynie chwilowy i przemijający pesymizm ludzi zmęczonych.

Idem

Dzieci w Poznańskiem.

Przy obradach nad budżetem w pruskiej izbie poselskiej poseł Mizerski, wykazując barbarzyństwo i bezcelowość polityki germanizacyjnej, przytoczył kilka interesujących cyfr, które dowodzą, że ludność polska, pomimo prześladowań politycznych i ekonomicznych, nie poddaje się germanizacyi, lecz rozwija się pomyślnie pod względem liczebnym. Mianowicie poseł polski wskazał na fakt, że w r. 1891 uczęszczało do szkół pruskich 495,585 dzieci polskich. W roku 1896 liczba ich wzrosła do 553,367, a w roku 1906 do 671,845. To zwiększenie się liczby dzieci polskich nie tłumaczy się zaś ogólnym przyrostem ludności państwa w ciągu lat 15. Okazuje się bowiem, że liczba dzieci, przyznających się do narodowości polskiej, zwiększyła się nietylko absolutnie, ale i procentowo, w stosunku do liczby dzieci niemieckich. W r. 1891 dzieci polskie stanowiły 10.80 proc. dzieci szkolnych w Prusach, w r. 1896 już 11.40, a w roku 1906 nawet 12.06 proc. Wobec tych cyfr rzeczą jest oczywistą, że ludność polska nietylko mnoży się szybciej od niemieckiej, ale też nie poddaje się wcale germanizacyi, a nawet dzieci rodziców, którzy dawniej byli niezdecydowani pod względem narodowym, obecnie przyznają się otwarcie do narodowości polskiej.

Platforma białoruska.

Jest w „Rieczi“ obszerny dział, zatytułowany „Ruskaja żyźń“. W dziale tym znajdujemy wiadomości z prowincyi rdzennie rosyjskiej. Znajdujemy tam także... wiadomości z „Polski“, odezwy litwomanów, jak przytoczona przez nas przed kilku dniami w sprawie nabożeństw litewskich, wreszcie enuncyacye białorusinów.

Enuncyacye te — są to uchwały „towarzystwa białoruskiego“, przyjęte na posiedzeniu dnia 21 grudnia, a nazwane przez „Riecz“ „platformą białoruską“. Gdzie mieści się to towarzystwo, „Riecz“ nie pisze, domyślamy się jednak, iż mowa ta o Petersburgu.

Ciekawe są uchwały „białoruskiego“ towarzystwa. Weźmy punkt drugi: „Biorąc pod uwagę: 1) że inteligencya białoruska, i prawosławna, i katolicka kształciła się dotychczas wyłącznie w języku rosyjskim, wobec czego język ten jest najogólniejszym; 2) że język białoruski z powodu warunków historycznych powstrzymany był kilka wieków w swym naturalnym rozwoju i jest niedość opracowanym dla łączności białorusinów ze wspaniałemi zdobyczami współczesnej kultury — przeto ogólne zgromadzenie uważa, iż najbardziej stosowanem narzędziem kulturalnej działalności „białoruskiego towarzystwa“ i kulturalnego rozwoju narodowości białoruskiej może być tylko język rosyjski.

W punkcie trzecim wypowiada się towarzystwo za ścisłą łącznością z narodem rosyjskim, którego część niepodzielną biarusini stanowią. Punkt czwarty mówi o „sprawiedliwości dla wszystkich narodowości w kraju Północno Zachodnim“, przytem białorusini powołując się „na zjazd praski“ zastrzegają w każdej miejscowości przewagę dla większości etnograficznej, bez względu na jej siłę kulturalną.

Punkt piąty brzmi: „Wobec tego, iż mniejszość polska na Białorusi, która w swoim czasie była tu warstwą kierowniczą i na podstawie pewnych tradycyi uważa Białoruś za prowincyę polską, nie ma zamiaru wyrzec się asymilowania narodowości białoruskiej, przeto ogólne zgromadzenie uważa, iż obowiązkiem towarzystwa jest walka z takiemi dążnościami za pomocą wszelkich możliwych środków.

„Zakreślając linię demarkacyjną pomiędzy Królestwem Polskiema a Białorusią, ogólne zgromadzenie uznaje, że o ile polacy mają prawo protestować przeciwko przewadze mniejszości rosyjskiej w ich granicach etnograficznych i uciskowi narodowości polskiej, o tyle białorusini w swych granicach etnograficznych mają prawo protestować przeciwko próbom mniejszości polskiej wykorzystania swych kulturalnych i ekonomicznych zasobów w celu szkodzenia narodowości białoruskiej“.

Dalsze punkty uchwały omawiają sprawy szkolnictwa, wreszcie ostatnie dwa, dziesiąty i jedenasty, omawiają sprawę agrarną. Ponieważ cała większa własność ziemska, to dominia polaków, którzy w imię ideałów narodowych ani piędzi ziemi nikomu nie ustępują, więc należy obmyśleć sposoby, „które dałyby możność włościaninowi białoruskiemu rozszerzyć granice swej własności ziemskiej, a uniemożliwiły żywiołowi polskiemu utrzymanie w swych rękach wielką własność ziemską“ imię polskich haseł narodowych“. Projekt tych zarządzeń antypolskich umieszczono w punkcie jedenastym. Sposoby na polaków są to — postępowy podatek od dochodu z własności ziemskiej, złagodzenie warunków kredytu ziemskiego dla włościan i podniesienie w kraju kultury rolniczej. O innych „sposobach“ białorusini dyskretnie milczą...

Cała platforma białoruska nie wymaga chyba komentarzy. Tak prawdziwie rosyjski duch z niej wieje, że nie dziwimy się zupełnie, iż została pod tytułem „Ruskaja żiźń“ umieszczona. Obrano dla niej stosowne miejsce.

St.

Dyplomacya austryacka.

W ostatnim numerze «Neues Wiener Journal» znajdujemy ciekawy artykuł o wartości dyplomacyi austryackiej w stosunku do kosztów jej utrzymania. Autor stara się dowieść, że koszty są olbrzymie, a wartość służby dyplomatycznej zgoła nieznaczna. Wykazuje on, że dyplomaci austryaccy zaskoczeni byli wszystkimi ważnemi wypadkami w państwach, w których od szeregu lat urzędują, i twierdzi, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej posiadają dziś najlepszą służbę dyplomatyczną, ponieważ tam nie rozstrzyga ani pochodzenie, ani majątek, tylko talent, zdolności i prawa. Po największej części mianują Stany amerykańskie ambasadorami adwokatów, dziennikarzy, a nawet kupców. Aby mieć pojęcie, jakie sumy rocznie pochłania dyplomacya austryacka, «Neue Wiener Journal» podaje spis dodatków, pobieranych przez ambasadorów austryackich, oprócz płacy etatowej. Ambasadorowie przy dworach w Petersburgu, Londynie i we Francyi otrzymują po 120,000 kor. dodatku, ambasador w Berlinie 106 000 koron, w Waszyngtonie 80,000 kor., w Konstantynopolu 93,000 i t. d. Również personal ambasad otrzymuje wysokie datki. «Attaché» wojskowy pobiera 28,000 koron tylko tytułem dodatku (w Konstantynopolu jest aż czterech takich «attaché»); inni członkowie ambasad otrzymują dodatki po 23,000 koron i wyżej. Sumy istotnie olbrzymie. A jaka stąd dla państwa korzyść? Co robią dyplomaci austryaccy.

List otwarty do Włodzimierza hr. Grocholskiego.

Otrzymaliśmy następujący list otwarty do Włodzimierza hr. Grocholskiego z prośbą o umieszczenie go w naszem piśmie:

Szanowny Panie Hrabio!

Odczytaliśmy w ostatnim grudniowym numerze „Dziennika Kijowskiego“ zawiadomienie o ustąpieniu Hrabiego ze stanowiska Redaktora tego pisma.

Pamiętamy, w jak trudnych jeszcze warunkach, trzy lata temu staraniem Hrabiego stworzone zostało dla naszego społeczeństwa na Rusi pierwsze polskie pismo. Widzieliśmy, z jakiem poświęceniem Hrabia temu swojemu dziełu się oddał i z jakim stoicyzmem znosił napaści tych nielicznych, na szczęście, naszych współobywateli, którzy pamiętać nie chcieli o tem, jak trudna jest praca twórcza, a łatwa krytyka.

Z radością konstatowaliśmy żywotność „Dziennika“ i wzrost stały jego czytelników, a nie wątpimy, iż serce Hrabiego szlachetną dumą napełniać się musi na myśl, iż „Dziennik“ stał się dziś nieodzowną niemal potrzebą współobywateli.

Wobec tych zasług zechciej, Hrabio, przyjąć od nas za Twe trudy serdeczne Bóg zapłać, a dla dzieła Twojego życzenie lat długich i nieustannego rozwoju.

Gracyan Jełowicki.
Witold Jełowicki.

Ożenin, d. 1 stycznia 1909 r.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ W ministerstwie spraw wewnętrznych opracowano projekt reorganizacyi stanów. Według projektu, oddanego już do rozważania radzie ministrów, stan kupiecki ma być zachowany, natomiast zostaną zniesione stany rzemieślniczy i mieszczański, a zastąpią je specyalne korporacye, które będą miały na celu starać się o rozwój produkcyi ręcznej. Mieszczanie i rzemieślnicy będą się nazywać mieszkańcami miast (gorożanie), ich majątek stanowy i kapitały przejdą pod administracyę zarządów miejskich, które powinny opiekować się ubogimi mieszkańcami miast.

⊙ Akademia nauk w Petersburgu postanowiła zorganizować systematyczne notowania odchyleń magnetycznych na całem terytoryum Rosyi, dla opracowania odpowiednich kart magnetycznych. Podobne notowania są zorganizowane w różnych częściach kuli ziemskiej, przytem w niekulturalnych krajach prowadzi notowania specyalny instytut, założony i utrzymywany przez amerykańskiego miliardera, Carnegie.

⊙ Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości rozkazał, aby sprawy sądowe o kradzież lasu w majątkach, znajdujących się pod dependencya włościańskiego banku, były rozważane natychmiast, dla przekonania włościan, iż na kradzieże te zwraca się należytą uwagę.

⊙ Pewna firma amerykańska kończy w Petersburgu budowę czterech łodzi podwodnych. Robotnicy, pracujący przy łodziach, zwrócili się do przedstawicieli firmy z żądaniem, aby firma przed spuszczeniem łodzi zaasekurowała wszystkich robotników w obawie jakiegokolwiek wypadku przy spuszczaniu. Firma odmówiła, zapewniając robotników iż wszystko odbędzie się bez żadnego wypadku.

Z prasy rosyjskiej.

Sprawa gen.-majora Aleksiejewa zwraca ogólną uwagę publiczności rosyjskiej. „Słowo“ petersburskie pisze, iż cała sprawa była zainscenizowana w celu zdyskredytowania niebezpiecznego krytyka zakulisowych spraw ministerstwa marynarki; użyto tu silnego *argumentum ad hominem* w sporze z niesfornym „Brutusem“.

«Obawa przed publicznem zdawaniem sprawy wywołała już w początku zeszłego roku urzędową opinię o Brutusie, jako o człowieku w sprawach morskich niekompetentnym. Dumska komisya obrony państwowej otrzymała z ministerstwa Cusimy uspakajające zapewnienia, że wszystkie rewelacye Brutusa nie zasługują na wiarę, ponieważ są oparte na niedostatecznem uświadomieniu w sprawach marynarki. Ale gen. Aleksiejew z łatwością odparł te drobne wycieczki, ogłaszając pochwalne opinie o swych umiejętnościach i poważnem wykształceniu technicznem. Wtedy przeciwnicy jego użyli bardziej radykalnego środka. Niepodobna zwyciężyć gen. Aleksiejewa—tedy trzeba oczernić publicystę Brutusa. Trzeba dowieść, że Brutus nie miał moralnego prawa podpisywać się tem imieniem, że jest on jednym ze «sławnego grona» i takim samym, jak inni. Dowieść, że Brutus jest takim samym, jak wszyscy—oto, jak się zdaje, ta nędzna zaprawdę myśl, która jest podstawą oskarżenia gen. Aleksiejewa. Tu na pierwszym planie stoi nie pragnienie usprawiedliwienia się a tylko mściwe uczucie ludzi, którzy wolą, zamiast wprost odpowiedzieć na oskarżenia, ukryć się za zapytaniem: «a któż to sądzi?» Jak gdyby wady sędziego mogły uwolnić od odpowiedzialności podsądnego».

„Słowo“ spodziewało się, że proces będzie miał szerokie społeczne znaczeczenie, okazało się, że były to tylko „porachunki“, a w rezultacie społeczeństwo nie wie, czy Brutus ma prawo podpisywać się tem imieniem, czy też nie. Bardzo ostro występuje przeciwko sądowi „Nowoje Wremia“.

«Panowie Rudniccy odegrali swoje role, wprawdzie kiepsko, ale nie przeszkodzą oni procesowi już rozpoczętego sądu nad temi, którzy splamili błotem sztandar andrzejowski, przykrywając nim swoje brudne sprawki. Z osądzenia Brutusa mieli oni nadzieję urządzić dla siebie tryumf, ale wyrok sądu nikogo nie oszuka, a «tryumf zwycięzców» wzbudzi jeszcze silniejsze oburzenie kraju na ministerstwo, które tyle lat tak starannie niszczy rosyjską marynarkę».

„Swiet“ z powodu procesu pisze:

«Nieśmiały i połowiczny rezultat sprawy (czyż karzą się strafom łapowników, którzy złamali przysięgę?) dowodzi, że sąd nie miał moralnego przekonania o winie tego, którego bodaj niezasłużenie próbują pozbawić dobrego imienia.

«Oburzenie publiczne już się rozrasta. Dowiadujemy się, iż grupa posłów z prawicy wysłała protest telegraficzny do ministra marynarki przeciwko wyrokowi».

Jak widzimy, ministerstwo Cusimy nawet wśród prawdziwych rosyan nie może szukać przyjaciół.

Z powodu procesu snuje p. Rosławlew na łamach „Pieterb. Wiedomosti“ rozmyślania o łapownictwie.

«Nigdzie tak bezczelnie nie biorą łapówek jak w Rosyi, i nigdzie tak drogo nie traktują łapowników, jak w Rosyi. Przypuśćmy srogość ta jest pozorna: w głębi duszy nic przeciwko łapownikom nie mamy. Ale jakże srogiem jest wobec nich nasze prawo, jak surowym głos opinii publicznej! Łapownik, łapownik! — wytykają palcami. Ale niechże rzuci kamieniem na niego ten, kto jest czysty, kto, nigdzie, nigdy, przy żadnych warunkach nie wziął łapówki.

«Ośmielam się twierdzić, że w Rosyi (a bodaj i zagranicą) ludzi takich jest mało. Ofiarowują się dowieść, że nawet nasi tak zwani «uczciwi ludzie» — są łapownikami, jeśli pod łapówką rozumieć nietylko sumę pieniężną».

Smutne świadectwo wystawia p. Rosławlew własnemu społeczeństwu.

„Ruskoje Znamia“ nie może się pogodzić z Stołypinem, jako premierem. Aby się pozbyć nienawistnego sobie prezesa ministrów ofiaruje „Ruskoje Znamia“ Stołypinowi tekę ministra spraw zagranicznych.

«W chwili obecnej, łamiąc cały ustrój Rosyi według opracowanego przez hr. Witte programu polityki wewnętrznej, p. Stołypin wywołuje słuszną niechęć. Jeżeli on tak samo złamie cały system stosunków z dyplomacyą zagraniczną, który się wytworzył w ciągu ostatnich lat dziesięciu i doprowadził Rosyę do strasznych nieszczęść, to wyświadczy tem wielką przysługę ojczyźnie».

(j.)

Z życia prowincyi.

—:—:—

Korzec. (Wołyń).

Dn. 4-go b. m. na walnem zgromadzeniu obywateli miejscowych i okolicznych uchwalono otworzyć akcyjny sklep spożywczy, wybrano członków, rozpatrzono ustawę, a obecnie przystąpiono do faktycznego urządzenia sklepu. Wielkie to dobrodziejstwo dla chrześcijańskiej ludności, cały bowiem handel u nas jest w ręku izraelitów, którzy używają wszelkich możliwych i niemożliwych środków do wyzyskiwania kupujących; ceny na wszystkie produkty dowolnie są zwiększane, lub zmniejszane przez przekupniów.

Jednej więc biedzie może zaradzimy; ale wiele ich jeszcze zostanie. Miasteczko nasze, naprzykład, mające do 15 tysięcy ludności, literalnie nie posiada ani jednego porządnego rzemieślnika chrześcijanina (wyjąwszy rzemieślników fabrycznych, jednego ślusarza i stolarza) nie mamy nawet tak niezbędnych, jakimi są krawcy i szewcy; jest wprawdzie kilkudziesięciu żydków krawców i szewców, ale to są niesumienni partacze, niemający nawet wyobrażenia o swoim fachu. Jeśli kto chce mieć trochę porządniejsze ubranie lub buty, musi jechać do miast o 30, 40 lub 60 wiorst i tam zaopatrzyć się w te niezbędne atrybuty.

Drugą godną uwagi nowością w Korcu jest otwarcie czytelni dla publiczności polskiej i ruskiej. Zawdzięczamy tę ważną inowacyę energicznemu, rzutkiemu i pracowitemu właścicielowi składu narzędzi rolniczych panu B. Obecnie obowiązkiem naszem jest poprzeć dobrą radą i materyalną pomocą tę początkującą czytelnię, gdyż pan B jest człowiekiem miernych środków, a mimo to nie żałował pracy i trudów.

Miejska 2-klasowa szkoła zostanie wkrótce zmienioną na czteroklasową, z dodatkową nauką niektórych rzemiosł. W dniu Trzech Króli w koreckiej katolickiej szkółce urządzona była „choinka“ dla uczącej się młodzieży, dzięki niezmordowanym trudom przełożonej i nauczycielek, zabawa udała się świetnie, były żywe obrazy, deklamacya i śpiewy. Rozbawioną i uszczęśliwiona dziatwa przeżywała najszczęśliwsze chwile, o czem świadczył zachwyt i rozpromienione buziaki. Rodzice uczącej się młodzieży z prawdziwą wdzięcznością i uznaniem dziękowali przełożonej i nauczycielkom.

Po kapryśnej, zmiennej zimie i mrozach dochodzących do 25 Ream., dziś mamy śliczne, jasne, ciche dnie i wyborną sannę.

Najgorszą klęską trapiącą Korzec są ciągłe kradzieże. Niema literalnie nocy, by kogo z mieszkańców miasteczka nie okradziono, a na ulicach i rynku w nocy taka ciemność, że śmiało rozbijać można. Stan zdrowotny naszego miasteczka i okolic poprawił się grasująca ospa, tyfus i szkarlatyna ustały prawie zupełnie. Na przedmieściu Korca „Nowem Miasteczku“ wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spłonął dom i zabudowania włościańskie; straż ochotnicza korecka przybyła na ratunek prawie... po ukończeniu pożaru.

Wołyniak.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Pożar cukrowni Cybulowski**[ej]. Wczoraj w nocy spaliła się jedna z większych cukrowni naszego kraju Cybulów w pow. lipowieckim. Pożar wybuchł około g. 11-ej wieczorem. Płomienie ukazały się pod dachem głównego gmachu i stąd szybko się rozszerzyły na cały budynek fabryczny. O ratowaniu gmachu nie można było myśleć, wszystkie więc wysiłki skierowano do uratowania składów cukru, w których było około 647,000 pudów cukru. Do akcyi ratunkowej stanęła straż fabryczna i straż z miasteczka, leżącego po drugiej stronie stawu. Gaszenie pożaru połączone było z ogromnem niebezpieczeństwem. W chwili pojawienia się ognia pracowały kotły i co chwila zachodziła obawa wybuchu. Z drugiej strony obawiano się wybuchu na stacyi gazowej. Obu wszakże tych niebezpieczeństw uniknięto. W ogniu zginął tylko główny gmach fabryczny ze wszystkiemi maszynami i cukrem, z tym, którego tam było około 10,0[00] pudów.

Pożar trwał całą noc i dzień wczorajszy. Po południu z ogromnego gmachu pozostały tylko osmalone mury i pogięte aparaty.

Spalona cukrownia, wybudowana w r. 1877, przed 12 laty przechodziła całkowity remont. Ubezpieczona była na 1 600,000 rb. w 3-ch towarzystwach — „Rosyjskiem“, „Moskiewskiem“ i „Rosyjskiem transportowem“. Cukrownia zostanie odbudowaną; roboty zaczną się wczesną wiosną, aby na najbliższą kampanię 1909/10 r. fabryka była już gotową.

Wczoraj wieczorem do Cybulowa przyjechał członek zarządu towarzystwa cybulowskiego p. S. Halperin.

— **Zjazd przedstawicieli spółek.** D. 24 stycznia w Białej Cerkwi odbędzie się zjazd przedstawicieli spółek spożywczych, funkcyonujących w białocerkiewskim obwodzie.

— **Tyfus.** We wsi Mikuliczach, pow. kijowskiego, panuje epidemia tyfusu plamistego. W ciągu stycznia r. b. zachorowało już 15 osób. Drugą miejscowością, opanowaną przez tę epidemię jest m. Hostomel, również pow. kijowskie. Tyfus do tych miejscowości zostal, według sł[ów] doktora, przywieziony z Kijowa. Dla wa[lki] z nim ziemstwo wydelegowało specyalnego [le]karza. W Steblowskim obwodzie lekarskim p[ow.] kaniowskiego dostał tyfusu felczer ziemski, [wy]delegowany przez zarząd ziemski dla walki z e[pi]demią.

— **Okrutne morderstwo.** W wigilię nowego roku mieszkający w Nowomirhorodzie, gub. chersońskiej, 60-letni Aleksander Dulka zamordował toporem swoją żonę i 18-letniego syna. Zabójstwo popełnione zostało w następujących okolicznościach. W młodości swej stary Dulka służył po dworach, jako kucharz, i zawsze był człowiekiem trzeźwym, na starość jednak zaczął bardzo pić, że stracił służbę. Rodzina oczywiście zubożała skutkiem tego i powstawały niejednokrotnie sprzeczki w rodzinie. W przeddzień nowego roku wywiązała się jak zwykle kłótnia, w czasie której żona i syn zagrozili staruszkowi, że poskarżą przed władzami, że on kradnie [z] terytoryum leśnego i że posadzą go za to do więzienia. Dulka, bojąc się, aby nie spełnili swej groźby, wyszedł z domu, w nocy zaś, gdy w domu posnęli, powrócił, z toporem w ręku rzucił się na śpiącego syna i chłopakowi w jednej chwili czaszkę roztrzaskał. Następnie Dulka zwrócił się do żony, zadał jej kilka ciosów toporem, dobił ją nożem kuchennym. Mordercę zaaresztowano.

(«Kij.»).

— **Z Bałty** donoszą, że miejscowa komisya rolna uwzględniła szereg podań włościańskich o wydanie im pożyczek pod zastaw ziemi nadziałowej według prawa z dn. 15 listopada 1906 r. dla nabycia nadziałów, sprzedawanych przez wyjeżdżających przesiedleńców. Oprócz tego udzielone zostało pozwolenie na sprzedawanie po $1/4$ ceny budulcu gospodarzom, przenoszącym się na futory w Wielkiej Meczetnej, pow. bałckiego. («Kij. M.»).

— **Nowe filie pocztowe** zostały w tych dniach otwarte: we wsi Oradówce, pow. humańskiego, gub. kijowskiej, oraz we wsi Ładyżynce tegoż powiatu. («K. W.»).

— **Pszenica syberyjska na rynkach podolskich.** Do gub. podolskiej przyjechali w tych dniach agenci dla porozumienia się z miejscowymi młynarzami w sprawie sprzedaży do młynów mąki syberyjskiej. Zarazem agenci zamierzają zbadać grunt dla zorganizowania wogóle na rynkach zbożowych na Podolu sprzedaży pszenicy syberyjskiej. («Pod.»).

— **Zwiększenie policyi berdyczowskiej.** Policmajster m. Berdyczowa zawiadomił gubernatora kijowskiego, że w Berdyczowie jest stanowczo zamało policyi do utrzymania w mieście porządku. Rada miejska zaś nie tylko że nie zwiększyła kredytu na utrzymanie stójkowych, ale dała pieniądze zamiast na 135 tylko na 100 policyantów. Policmajster wobec tego prosi o wskazówki, skąd ma wziąć pieniądze na utrzymanie pozostałych 35-ciu. («K. W.»).

Walne zgromadzenie członków sklepu współdzielczo-spożywczego.

W niedzielę w sali Ogniwa odbyło się walne zgromadzenie udziałowców sklepu współdzielczo spożywczego. Obradami kierował p. Mech, sekretarzował p. Majerski.

Na początku zostały odczytane sprawozdania komisyi, wybranej do opracowania projektu sklepu z kosztorysem, nie przekraczającym sumy 6 tys. rb. Komisya uznała otwarcie sklepu z takim kapitałem za możliwe i złożyła kosztorys sklepu. Oprócz tego komisya wskazała na szereg sklepów do odnajęcia i w końcu opracowała wykaz kosztów miesięcznego utrzymania sklepu w kw. 450 rb.

Na początku dyskusyi p. M. Leszczyńska wniosła projekt, aby sklep został zaopatrzony tylko w przedmioty pierwszej potrzeby, bez win i wogóle napojów wyskokowych. Zdanie to jednak było zwalczane przez następnych mówców, który udowodnili, iż w takiej formie sklep nie może istnieć, ponieważ: 1) wszystkie towary, jak krupy, mąka etc., przynoszą zaledwie 10 proc. zysku, które nie będą w stanie pokryć kosztów utrzymania sklepu, wówczas kiedy napoje dają 20—25 proc.; 2) że przedmioty pierwszej potrzeby zwykle są nabywane na prędce w najbliższym sklepiku, i tylko inne, cenniejsze rzeczy mogą przyciągać klientów. Kres dyskusyi położył p. Wydżga propozycyą, aby kwestyę zawartości sklepu pozostawić do rozstrzygnięcia zarządowi sklepu i jego rządcy, ograniczając się tylko dyrektywą, aby interes został utrzymany w zakresie posiadanych środków. Na głosowaniu większością głosów wszystkich przeciw 9 uchwalono utworzyć sklep na zasadach, opracowanych przez komisyę.

Po rozstrzygnięciu tej kwestyi, p. Mech oświadczył, iż zebranie ma do wyboru 3 kategorye lokalów na sklep: 1) lokale, za które jest wymagane odstępne, 2) położone w mniej ożywionych zaułkach, 3) kilka lokalów w śródmieściu. Zebranie uchwaliło wybrać lokal bez odstępnego przy Kreszczatiku lub na jednej z przylegających ulic. Na wynajęcie go po dyskusyi uchwalono wyasygnować sumę do do 1,200 rb.

Kwestyę wyboru towarów, a głównie win pozostawiono do uznania zarządowi, z dyrektywą, aby przy rozstrzyganiu jej stosował się do posiadanego kapitału w gotówce. Regulamin dla zarządu przyjęto dawny (opracowany na organizacyjnem zebraniu), przeznaczając na wynagrodzenie członków zarządu 20 proc. od czystego zysku.

W końcu zebrania odbyły się wybory nowego zarządu. Największą ilość głosów otrzymali: p. Bursztyński, p. Horodyski, pani Kerntopfowa, pani Knollowa, p. Lisicki, p. Niedzielski i p. Żukiewicz. Na zastępców członków zarządu wybrano panią Frepontową, pp. A. Sokołowskiego, Śliwińskiego i Jeziorańskiego.

Na tem zebranie zamknięto.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 12-go stycznia.

Na porządku dziennym wciąż preliminarz budżetowy wydatków m. Kijowa na r. 1909. Prezydent miasta oświadcza, że deficyt po ostatecznem obliczeniu wynosi 304 tys. rb. Dla pokrycia tego deficytu pozostaje dwie drogi—podniesienie podatku miejskiego albo dalsze obcinanie wydatków, i w tym też kierunku zaczynają się toczyć rozprawy.

Pomimo że od kilkunastu lat, bez względu na rozwój miasta, wysokość podatku stale pozostaje ta sama, rada stanowczo unika pierwszego środka. Głównym rzecznikiem w tej sprawie jest p. Dobrynin, który proponował tak ryzykowne środki, jak sprzedaż lasu miejskiego, (60 tys. rb.), gruntów miejskich (75 tys. rb.), obcięcie kredytu na bruki (110 tys. rb.). Mówca wypowiada się stanowczo przeciw podniesieniu podatków. Napróżno inni mówcy, między innymi p. Jaroszewski starają się udowodnić, że już nie o podniesieniu podatków jest mowa, ale przynajmniej o ponownem przeszacowaniu nieruchomości, wartość których wzrosła niepomiernie, rada decyduje się na obcinanie pozycyi rozchodowych. Na głosowaniu uchwalono na bruki wyasygnować zaledwie 90 tys. rb., wydzierżawić grunta miejskie, t. z. ogrody więzienne, i przy zaułku Obserwatoryum za 10 tys. rb., kredyt na walkę z epidemiami w kwocie 124 tys. rb. rozłożyć na 10 lat i t. d. Po tych zarządzeniach deficyt zmniejszył się do sumy 90 tys. rb.

Oprócz preliminarza rozpatrzono prośbę gubernatora o wyznaczenie kredytu na utrzymanie dodatkowego personelu policyi w ciągu 4 miesięcy. Uchwalono termin ten zmniejszyć o 2 miesiące. W końcu uchwalono zaciągnąć pożyczkę obligacyjną w kw. 65 tys. rb. na budowę stacyi sanitarnej.

KRONIKA.

— **Ś. p. Zdzisław ks. Czartoryski.** Dowiadujemy się w ostatniej chwili o zgonie księcia Zdzisława Czartoryskiego, męża wielkich zasług politycznych i obywatelskich, który w historyi zaboru pruskiego niepoślednią odegrał rolę. Dziś krótko tylko notujemy smutny ten fakt, który żałobą okryje nietylko Poznańskie, ale kraj nasz cały, odkładając do najbliższej przyszłości obszerne pośmiertne wspomnienie o wybitnym tym obywatelu i patryocie i szczegółową jego działalności ocenę.

— **Z T-wa Miłośników Sztuki.** Seryę benefisów w Polskiem Towarzystwie Miłośników Sztuki rozpocznie przedstawienie na korzyść członka trupy E. Morawskiego, mające odbyć się dnia 18 stycznia w sali Pol. Tow. Gimnastycznego.

W przedstawieniu biorą udział najlepsze siły artystyczne Miłośników. Po przedstawieniu—tańce.

— **Występ pożegnalny p. M. Łaskiej.** Zapowiedziany na dziś pożegnalny występ p. Michaliny Łaskiej w wodewilu „Nitouche" odłożony został do jutra, a to celem lepszego wypróbowania całości. W akcie drugim p. Łaska odśpiewa z p. Leymanem słynny koci duet, nadto na żądanie publiczności wykona nieporównaną parodyę tańca Izadory Duncan.

„Nitouche" będzie również pożegnalnym występem wielu artystów b. „stałego Teatru Polskiego", którzy mają zamiar wyjechać z Kijowa.

— **P, T. G.** Zarząd P. T. G. zajęty w ostatnich czasach aktualnemi sprawami T-wa, jako to: wypracowaniem sprawozdania budżetu na rok bieżący, wyszukiwaniem odpowiedniego lokalu, jako też poświęcając wiele czasu sprawom gimnastyki, na którą w sezonie bieżącym wielu dzielnych i wytrwałych druhów uczęszcza, nie zapomniał i o członkach, ich rodzinach i gościach; i nadchodzącą sobotę, dn. 17 b. m. przeznaczył na wieczornicę. Olegraną zostanie jednoaktówka Blizińskiego „Marcowy kawaler" przy współudziale członków i druhin, których występy zawsze w lokalu P. T. G. mile były widziane. Po jednoaktówce deklamacya, monologi i tańce, które ze względu na karnawał przeciągną się do rana.

— **Prezentacya.** Wczoraj o godz. $1^1/_2$ po południu do biura zarządu gubernialnego przybył generał-gubernator kijowski Trepow w towarzystwie gubernatora hr. Ignatjewa. Zebrani w jednej sali naczelnicy wydziałów i urzędnicy klasowi zarządu gubernialnego po kolei przedstawiali się naczelnikowi kraju, który witał się z każdym oraz rozmawiał z niektórymi.

— **W sprawie kanalizacyi.** Przebywający obecnie w Petersburgu zarządzający kancelaryą kijowskiego generał-gubernatora p. Niewierow telegraficznie zawiadomił naczelnika gubernii o decyzyi komitetu do spraw gospodarki miejscowej, iż zarząd miejski powinien bezzwłocznie przedstawić radzie miejskiej raport w sprawie nieporozumienia, jakie wynikło przy tłómaczeniu tego punktu umowy, zawartej przez zarząd z przedstawicielami towarzystwa kanalizacyi, który przewiduje zerwanie kontraktu przed terminem, z zachowaniem mocy §§ 61 — 63 Najwyżej zatwierdzonej ustawy towarzystwa. (Sprawa ta została już załatwiona przez radę miejską).

— **Zarządzenia p. Niemieszajewa.** Wobec wpływających wciąż zażaleń niższych urzędników na niegrzeczne traktowanie ich przez zwierzchników, naczelnik kolei wydał zarządzenie, zalecające wszystkim wyższym urzędnikom, by traktowali swych podwładnych w sposób, nie uwłaczający ich godności, wymagając jednak od nich ścisłego wykonywania obowiązków.

Letnie tramwaje w zimie. Zarząd miejski na wczorajszem swem zebraniu postanowił zażądać od T-wa wycofania z ruchu letnich wagonów tramwajowych kursujących dotychczas pomimo mrozu po Kreszczatiku.

— **Kuratorya sanitarne.** Zarząd ziemski, pragnąc ściśle określić zadania ziemskich kuratoryów sanitarnych, działających na mocy statutu, zalegalizowanego przed 2 laty, rozesłał do lekarzy ziemskich kwestyonaryusz. W przedmowie, dołączonej do kwestyonaryusza, zarząd wskazuje na to, że działalność kuratoryów sanitarnych, jako instytucyi społecznych, posiada sama przez się wielkie znaczenie. Wobec zaś tego, iż niektóre kuratorya w ciągu 2 lat brały udział w walce z cholerą, są one dobrze poinformowane o antysanitarnym stanie wsi i posiadają znaczny materyał w tej sprawie, potrzebny do określenia działalności kuratoryów.

— **Zatwierdzenie statutu.** Został zalegalizowany statut kijowskiej spółki spożywczej, pod nazwą „Samopomoc", zorganizowanej przez urzędników ziemstwa.

— **Sprawa Szlichtera.** Wczorajszy dzień rozpraw rozpoczął się od ogłoszenia zeznań nieprzybyłych świadków. O godz. 5 po południu zaczął przemawiać przedstawiciel oskarżenia. Następnie przemawiali Murawjew i Zarudnyj. Mowy te zgromadził w sali sądu wojennego znaczną liczbę przedstawicieli adwokatury miejscowej. Ostatnie słowo oskarżonego i ogłoszenie wyroku odłożono do dnia dzisiejszego.

— **Rewizye.** Wczoraj w nocy dokonano rewizyi: w d. nr 97 przy ul. Maryińsko Błagowieszczeńskiej u literatki ukraińskiej Olgi Kosacz, w domu nr 56 przy tej samej ulicy u współpracownika pisma „Rada" — Czekalenko i w d. nr 55 przy ul. Lwowskiej u współpracownika tegoż pisma—Pacharewskiego. Skonfiskowano korespondencyę, lecz nie aresztowano nikogo.

Prócz tego dokonano też bezowocnej rewizyi w mieszkaniu Galferina w d. nr 9 przy ul. M. Wasilkowskiej oraz u jego lokatorów Kogena i Łosia.

— MORDERSTWO NA PADOLE. W dniu wczorajszym około godz. 8 wieczorem mieszkańcy ulicy Konstantynowskiej i Jarosławskiej zostali zaalarmowani strzelaniną z rewolwerów. Stojący w pobliżu stójkowy posterunkowy, Kołosienko, usłyszawszy pierwsze strzały, rzucił się w stronę, skąd dochodziły go odgłosy strzałów i zobaczył uciekających trzech mężczyzn, którzy trzymali w rękach rewolwery i strzelali w różne strony. Stójkowy wyciągnął swój rewolwer i rzucił się za nimi w pogoń, lecz trzej strzelający osobnicy wkrótce znikli w ciemnościach pustego zaułku Briuchańskiego.

Strzelanina u zbiegu ul. Konstantynowskiej i Jarosławskiej zgromadziła liczną publiczność, która ze wszystkich stron ściągała ku domowi Nr. 8 przy ul. Jarosławskiej, gdzie na trotuarze leżał trup kupca, M. Rachsztejna, a na przeciwległej stronie ulicy raniony robotnik, Paweł Cybulski, który przechodząc podówczas przez ul. Jarosławską, padł ofiarą strzałów.

Na miejsce wypadku przybyła niezwłocznie policya i «Pogotowie ratunkowe». Lekarz «pogotowia» po obejrzeniu trupa Rachsztejna, znalazł w jego ciele 4 rany od kul, z których dwie były bezwarunkowo śmiertelne. Cybulski zaś został lekko raniony w szyję, po nałożeniu opatrunku, pozostawiony na miejscu.

Szczegóły morderstwa są następujące. Zabity M. Rachsztein miał na współkę z S. Buchem sklep z wyrobami żelaznemi przy ul. Chorewej. Wkrótce po głośnym przed kilku miesiącami napadzie na sklep Horensztejna, jakiś wyrostek przyniósł R. list, w którym żądano odeń 3,000 rb.; list ten zawierał groźbę, wrazie nie spełnienia żądania. R. nie przestraszyła groźba i podarł on ten list w obecności wyrostka, mówiąc, iż nic nie da.

Po upływie dwóch miesięcy zjawił się do sklepu R. ten sam wyrostek z listem. R., poznawszy wyrostka, nie chciał wziąć listu. Chłopak rzucił list na podłogę i uciekł. Od tego czasu upłynęło 2 miesiące, zapomniano prawie o liście, aż w ubiegły piątek wieczorem zauważono kręcących się około sklepu kilka podejrzanych osobistości. B. i R. w obawie napadu zamknęli sklep o godzinę wcześniej i udali się do domu.

Wczoraj kolo godz. 7-mej wieczorem R. wyszedł ze sklepu wraz ze swym dorosłym synem, i zamierzał udać się do domu. W pobliżu domu N-r 8 przy ul. Jarosławskiej gdy syn R. był o 2—3 kroki przed ojcem, usłyszał nagle za sobą strzały i obejrzał się i zobaczył trzech młodzieńców, strzelających raz za razem do ojca. Nie zdążył on przyjść ojcu z pomocą, jak ten upadł na trotuar, a złoczyńcy rzucili się do ucieczki. Młody Rachsztejn, chociaż znajdował się tak blisko ojca, ocalał. Stójkowy do którego też strzelali złoczyńcy, wyszedł cało, chociaż dwie kule trafiły weń; przebiły one mu tylko szynel, nie raniąc go.

Policya niezwłocznie zajęła się wyśledzeniem złoczyńców, lecz dotychczas nie udało się ich ująć.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Na mocy rozkazu gubernatora, Leński, który w tych dniach strzelał na ul. Chorewej, skazany został na 3 miesiące aresztu za noszenie broni bez pozwolenia.

— ARESZTOWANY onegdaj na mocy telegramu władz czernihowskich członek szajki Sawickiego I. Sienczenko był w swoim czasie urzędnikiem pocztowym w Nowogrodzie Siewierskim. Popełniwszy w towarzystwie innych zbójów przestępstwo Sienczenko uciekł z gub. czernihowskiej i od 5-ciu miesięcy przeszło mieszkał w Kijowie. Wczoraj aresztowanego odesłano do Czernihowa.

— NIOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj wieczorem jakiś prywatny powóz, wiozący studenta, najechał na ul. Aleksandrowskiej na 12-letniego Jana Sanienkę. Chłopczyk odniósł rany w głowie; «Pogotowie» odwiozło go do Aleksandrowskiego szpitala.

— «KOLEGA». Mieszkający przy ul. Moskiewskiej S. Żerebcow i M. Żurakowski zawiadomili policyę, iż będący u nich z wizytą ich kolega Cyryl Ż-ow, skorzystawszy z nieobecności ich w mieszkaniu, skradł kilka przedmiotów i uciekł.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Wczoraj o świcie do mieszkania Rajza przy ul. Wwiedeńskiej N-r 28 zakradło się trzech złodziei. Rajz, posłyszawszy hałas, obudził się i z toporem w ręku rzucił się za uciekającymi złodziejami. Jednemu z nich zadał nawet 2 ciosy, ale schwytać żadnego nie zdołał

— KRADZIEŻE. Z mieszkania M. Gliwenkowej, przy ul. W. Podwalnej N-r 15, skradziono rzeczy na rb. 180.

Z wozu Akselruda, który zatrzymał się na nocleg w domu N-r 70 przy ul. Mieżygorskiej, skradziono towarów bławatnych na sumę rb. 207.

Z mieszkania M. Gołowaczewowej, przy ul. Trochświatitielskiej N-r 8, skradziono rzeczy za rb. 140.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na ul. Stepanowskiej stójkowy zaaresztował P. Wołod'kę z kurami i kaczkami, skradzionemi u S. Grybinowej.

W domu N-r 29 przy zjeździe Wozniesieńskim schwytano na kradzieży zawodowego złodzieja Ajzenberga.

— WYMUSZANIE. Padolski kupiec C. Warszawski otrzymał list z żądaniem 300 rb.; pieniądze miały być w dniu 12 stycznia złożone w kopercie u bramy szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Chorewej. Warszawski powiadomił policyę, ta zaś urządziła zasadzkę w pobliżu bramy szpitalnej, gdzie położono pustą kopertę. O godz. 8 wieczorem zbliżył się jakiś robotnik, który, zabrawszy kopertę, chciał odejść, ale został złapany przez policyanta. Nazwisko schwytanego — Grzegorz Nietasekin.

— BÓJKA. Na Peczersku, w składzie ołowiu Michajłowa doszło do bójki między robotnikami a woźnicami. W czasie bójki robotnik G. Żygajło zadał nożem cios w plecy K. Pantiujence. Ranionego opatrzyło «Pogotowie».

— NAPAŚĆ. Na przechodzącego onegdaj ul. Trochświatitielską M. Kedenkę napadło troje ludzi, którzy mu zabrali portmonetkę z pieniędzmi.

— UCIECZKA ARESZTOWANYCH. Wczoraj wieczorem z ogólnej celi przy cyrkule bulwarowym uciekło 5 aresztowanych: M. Samochackij—podejrzany o udział w ekspropryacyi, dokonanej w sklepie W. Petrowej, J. Fetisow, osiadujący karę za bezprawne noszenie uniformu oraz 3 podejrzani o dokonanie kradzieży P. Iwanow, P. Burkat i P. Matiuszenko.

Prócz tych pięciu w celi tej odsiadywało karę jeszcze 4 przestępców, którzy nie próbowali ucieczki i pozostali w celi.

Ucieczki dokonano przez okno, po przepiłowaniu w niem kraty. Policya zarządziła pościg.

Jednego ze zbiegłych przestępców—Samochackiego już aresztowano. Poszukiwania innych dotychczas pozostają bez skutku.

— ZABITY PRZEZ POCIĄG. Dn. 12-go stycznia około 10-ej wieczorem na stacyi kolei Poł.-Zach. «Żulany» pociąg Nr. 31, idący z Kijowa zabił robotnika południowo-rosyjskiej fabryki maszyn Iwana Bezpałego, liczącego 37 lat.

Z SĄDÓW.

Echa pogromu.

Wczoraj IV wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów przysięgłych, rozpatrywał trzy sprawy, z kategoryi niezliczonej liczby wynikłych na tle październikowego pogromu roku 1905. Rewizye, dokonane po pogromie wykryły u wielu osób towary, pochodzące z rozgromionych sklepów.

Między innymi w mieszkaniu Agaty Chaleckiej znaleziono około 10 funtów herbaty.

W dniu rewizyi u Chaleckiej komisarz policyi, Ostromenskij, jedyny świadek w sprawie, dokonał około 80 rewizyi. Twierdzi on, iż oskarżona porwała paczkę herbaty z rozgromionego sklepu «wskutek ogólnej inercyi». Prokurator dowodził, iż rabunek nawet «wskutek inercyi» jest jednak rzeczą dość występną. Według zdania obrońcy, podsądna mogła również dobrze kupić znalezioną u niej paczkę herbaty, gdyż niema niezbitych dowodów, żeby takowa była ukradzioną, zresztą sam przedstawiciel oskarżenia określa inercyjne grabienie towarów podczas pamiętnego pogromu tylko jako rzeczy «dość występne». Po krótkiej naradzie przysięgli wynieśli werdykt uniewinniający.

Uniewinniono również oskarżonych w identycznych sprawach z tegoż art. 1646 kodeksu karnego Andrzeja Pisannego i Piotra Bogusza.

Sprawa „Łubniańska".

W dniu jutrzejszym kijowski sąd wojenno-okręgowy przystępuje do rozpatrywania sprawy samoobrony w m. Łubniach (październik 1905 r.) Pociągnięto do odpowiedzialności 50 osób. Broni wielu adwokatów kijowskich i zamiejscowych, między innymi adw. przys. Aleksandrow (z Ekaterynosławia), znany ze sprawy porucznika Szmita, oraz obrońca trudowików w procesie wyborskim.

TEATR i MUZYKA.

Koncert symfoniczny.

Czwarty koncert symfoniczny odbędzie się 15 b. m. pod batutą p. Pribika, dyrektora miejskiej orkiestry symfonicznej w Odesie. P. Pribik wielokrotnie dyrygował koncertami we Lwowie, Moskwie, Kijowie, Charkowie i Odesie i słynie, jako wytrawny kapelmistrz. Program: 3-cia suita symfoniczna Czajkowskiego, jedno z najpiękniejszych jego dzieł; fragment z „Orestei" znanego kontrapunkcisty Taniejewa; subtelnie instrumentowana legenda programowa Svendsena „Zorohayda"; jeden z najtreściwszych poematów Liszta „Tasso" i 1-szy koncert Rachmaninowa (fis moll), który wykona (z orkiestrą — po raz pierwszy w Kijowie) pianista p. Tarnowski, laureat konserwatoryum petersburgskiego, odznaczony w 1907 roku premium imienia A. Rubinsteina.

KRONIKA POLSKA.

— **Kolegium polskie w stolicy Stanów Zjednoczonych.** «Polak Amerykański» donosi, że ks. Leichert, generał «Zgromadzenia Miłości Bożej», który od dwóch miesięcy bawi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, zakłada w Waszyngtonie polskie kolegium oraz polskie seminaryum, specyalnie misyonarskie.

«Wszystkie formalności wstępne — czytamy w tym dzienniku — zostały załatwione. Kupiono 14 akrów ziemi w pobliżu katolickiego uniwersytetu, gdzie będzie wybudowany klasztor z ubikacyami szkolnemi, a na razie został wynajęty duży dom, aby módz jeszcze przed Nowym Rokiem rozpocząć działalność. Siły nauczycielskie są już zapewnione.

Zanim bliższe szczegóły o tej nowej wyższej uczelni będziemy mogli donieść, stwierdzamy obecnie, że będzie to zakład czysto polski, zwracający specyalną uwagę na narodowe wychowanie młodzieży. Uczniowie będą mieć mundury ciemnogranatowe z zielonemi wypustkami; na froncie czapek widnieć będzie «Orzeł biały». Kurs kolegium będzie w tym zakresie, aby kończący słuchacze, nie chcący poświęcić się teologii, mogli wstępować na inne fakultety w uniwersytetach. W Kolegium zwróconą też będzie baczna uwaga na hygienę nie tylko duszy, ale i ciała i na kształcenie form towarzyskich, których tak często brak naszej inteligentnej młodzieży».

Kronika ekonomiczna.

— **Handel zagraniczny Japonii.** Handel zagraniczny Japonii cofnął się w roku ubiegłym bardzo znacznie. Wystarczy na dowód przytoczyć cyfry, które wykazują, że w czasie od 1-go stycznia do grudnia 1908 r. wywóz z Japonii zmniejszył się o 59.2 milionów jen, dowóz zaś zmniejszył się o 50.7 milionów jen. Oznacza to nie mniej nie więcej tylko redukcyę ogólnego bilansu handlu zagranicznego Japonii o 110 milionów jen (jena $2^1/_2$ kor.).

— **Żniwa w Austryi.** Austryackie ministerstwo rolnictwa ogłosiło wyniki żniw głównych zbóż w Austryi, zebrane na podstawie urzędowych dat statystycznych w roku 1908. Według tego sprawozdania z całej powierzchni uprawnej w Austryi t. j. 10,624,852 hektarów przypada 61 proc. t. j. 6,567,945 hektarów pod uprawę pszenicy, jęczmienia, żyta, owsa i kukurydzy.

Obszar ten dał następujące wyniki w zbiorach:

	pow. uprawna hektarów	Zbiór w całości cetn. metr.	Zbiór z hektara cetn. metr.
kukurydza	1,198,698	16,919 861	14·1
żyto	2,084,148	28,829,908	13·8
jęczmień	1,118,810	15.165,687	13·6
owies	1,823.292	20,954.200	11·5
pszenica	342,997	3,866 213	11·3

W przecięciu od lat 1898 do 1907 wynosił wydatek pszenicy 13·5, żyta 21·2, jęczmienia 15·3, owsa 19·1 kukurydzy 4 miliony centnarów metrycznych.

Paderewski a turyści amerykańscy.

Z grupy amerykańskich turystów, zwiedzających z zachwytem dom Beethovena, pełen wielu pamiątek, ośmieliła się jedna «miss» zasiąść do cennego fortepianu i zaczęła grać sonatę c-moll. Służba stanęła oniemiała wobec tego barbarzyństwa amerykanki, która skonfundowana odezwała się:

— Sądzę, że muzycy zwiedzają te pamiątki i grają tu na Beethovenowskim fortepianie.

— Niezawodnie—odparł woźny—zeszłego roku był tu Paderewski, nawet w tym samym pokoju.

— ....

— Ale — dorzucił woźny — Paderewski nie chciał siąść do tego fortepianu, choć wszyscy go o to prosili; rzekł wówczas te słowa: «Żadną miarą; nie jestem godzien».

Telegramy.

—)o(—

(Od korespondentów własnych).

Odczyt.

Berdyczów.—W dniu 17 stycznia w sobotę w sali ratuszowej d-r Stanisław Perzyński wygłosi odczyt o „wpływie umysłu na ciało".

W sprawie Aleksiejewa.

Petersburg. — „Nowoje Wrem." zamieszcza artykuł posła Nekludowa, w którem też wyraża współczucie Aleksiejewowi. W tym samym piśmie podano listę ofiar, zebranych na opłacenie grzywny, na którą został skazany Aleksiejew. Poseł Nekludow ofiarował 10 rb.

Petersburg. — Obrońca Aleksiejewa wniósł skargę kasacyjną.

Petersburg. — „Gol. Praw." powstaja przeciw „Now. Wrem." za umieszczenie artykułu p. t. „Sąd Szemiaki". Pismo wypowiada się w obronie godności sądu.

Nominacya.

Petersburg. — Urzędownie ogłoszono o mianowaniu policmajstra kijowskiego, Martynowa, naczelnikiem miasta Baku.

Kolej Bachmacz — Odesa.

Petersburg. — Inżynierowi Pogoriełu powierzono budowę linii kolejowej Bachmacz — Odesa.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Trudowicy wnoszą projekt o zniesieniu zakazu przyjmowania przez Dumę petycyi.

Petersburg. — Posłowie z prawicy zamierzają wszcząć kwestyę o przyspieszeniu usunięcia Kolubakina z Dumy.

Sprawy Persyi.

Petersburg. — Według informacyi pisma „Riecz" rząd rosyjski przesłał rządowi perskiemu memoryał, w którym zaznaczono, że szach i medżylis nie są w stanie stłumić anarchii w Persyi; medżylis powinien być zwołany na zasadach cenzusowych i ma pełnić funkcye instytucyi doradczej. Zaproponowano też szachowi w celu przeprowadzenia reform zaprosić doradców od innych państw.

„Now. Wrem." o nowej pożyczce.

Petersburg. — „Now. Wremia" ironicznie zaznacza, iż rzekomo tak pomyślnie zaciągnięta przez Rosyę pożyczka w rzeczywistości jest nader nie dogodną, albowiem po zapłaceniu bankierom francuskim 15 milionów kurtażu, po konwersyi pożyczki z 300 milionów rząd rosyjski otrzyma tylko 150 milionów.

Sprawa Połowniewa.

Petersburg. — Dziś w Wyborgu ma się rozpocząć rozpatrywanie skargi apelacyjnej Połowniewa, oskarżonego w sprawie zabójstwa Hercensztejna.

Cofnięcie kary.

Petersburg.—Cofnięte został bez wyjaśnienia powodów kary, nałożone na pisma za artykuły o Azewie.

Z Kaukazu.

Petersburg.—Według informacyi ze źródeł wiarogodnych namiestnictwo kaukaskie pozostanie.

Według pogłosek, pomocnik namiestnika kaukaskiego, Mickiewicz, ma być mianowany członkiem Rady Państwa. Pomocnikiem namiestnika ma być mianowany Peterson, zaś na stanowisko Petersona—gubernator tyfliski, Łozinskij.

Spadek po Janie Kronsztadzkim.

Petersburg.—Według pogłosek, spadek po Janie Kronsztadzkim wynosi $1^1/_2$ miliona rubli. Spadkobiercą jest siostrzeniec Jana. 50,000 rb., które zginęły po zgonie Jana, znaleziono u przełożonej klasztoru isannowskiego — Angeliki. W tej sprawie ma być wytoczony proces.

Zakaz sprzedaży portretów Tołstoja.

Petersburg.—Departament policyi zabronił kolporterom sprzedaży na ulicy portretów Tołstoja.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg. — Seismograf zanotował znów trzęsienie ziemi. Przypuszczalnie miało ono miejsce w gub. Kutaiskiej lub Turkiestanie.

Petersburg.—Z Piatygorska komunikują, iż odczuwano tam trzęsienie ziemi. W kilku miejscach pękły rury wodociągowe.

Różne.

Petersburg. — „Ruś" podaje, że oberprokurator senatu zwrócił się do rady ministrów z wnioskiem o pociągnięciu Rejnbota do odpowiedzialności sądowej.

Petersburg. — „Ruś" komunikuje, że naczelnik kolei syberyjskiej przesłał ministrowi komunikacyi, Szaufusowi, protest przeciw zbyt łagodnemu wyrokowi sądu w sprawie rozruchów robotników kolejowych.

Petersburg. — W jadłodajni studenckiej zachorowała na cholerę pomywaczka. Jadłodajnię zamknięto.

Petersburg. — Wczoraj o godzinie 6 rano poseł Kolubakin został wypuszczony z więzienia.

Petersburg. — Z Belgradu komunikują, że Makłakow wyjechał do Sarajewa. Ambasada rosyjska radziła mu nie wygłaszać mów w Austryi, aby nie wywołać zatargu z władzą.

Petersburg. — Artyście Szewielowowi zabroniono koncertów w gub. taurydzkiej za wykonanie przez niego podczas koncertu w Symferopolu romansu: „Po Wołgie-matuszkie".

Petersburg.—Z Baku komunikują, iż rozbójnicy schwytali tam kupca Arunowa i żądają obecnie 25,000 rb. wykupu.

Petersburg. — Wczoraj w izbie sądowej rozpatrywano sprawę Maryi Małych, która na skutek wyroku sądu została skazana na rok twierdzy. Podczas narady sędziów oskarżona zbiegła.

Petersburg. — Redaktor miesięcznika „Byłoje" Szczogolew został skazany na 3 lata twierdzy.

Petersburg. — W Rostowie wykryto fabrykę biletów kolejowych. Zwołano naradę dla opracowania środków walki z fałszowaniem biletów kolejowych.

Petersburg. — Sprawa profesorów odeskich Zanczewskiego i Waśkowskiego ma być rozpatrywana d. 17 lutego. W charakterze świadków w tej sprawie mają być powołani między innymi: były minister oświaty Tołstoj, oberprokurator synodu Izwolskij i rektorowie uniwersytetu petersburskiego i moskiewskiego.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że Stołypin pozostanie ministrem spraw wewnętrznych tylko do świąt Wielkiej Nocy. Ministrem spraw wewnętrznych ma być, podobno, mianowany Krżanowskij.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Warszawa.—Prócz aresztowanego złoczyńcy, strzelającego na szosie wolskiej, strażnicy aresztowali jeszcze 5 osób, które brały udział w napadzie.

Sewastopol.—Podanem zostało do ogólnej wiadomości, iż przerwana została komunikacya towarowa morzem z Odesą z tego powodu, iż port Odesy zamarzł. Parostatki towarowe zatrzymane są w Sewastopolu.

Wiatka. — Ukończone zostały wybory radnych miejskich. Wybrano 15 monarchistów i 24 bezpartyjnych postępowców. Mają się jeszcze odbyć wybory uzupełniające 10 kandydatów.

Petersburg.—Redaktorowie gazet „Nowego Wremieni"—Michał Suworin i „Wieczera"—Sawicz na mocy rozporządzenia komitetu petersburskiego do spraw prasowych zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej: pierwszy za wydrukowanie artykułu pod tytułem „Sąd Szemiaki", drugi za artykuł pod tytułem: „Z powodu sprawy Bruta".

Petersburg. — Ogłoszona została lista przybyłych na zjazd stałych członków komisyi gubernialnych i rolnych.

Petersburg. — W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządu" ogłoszona została Najwyżej zatwierdzona uchwała rady ministrów o pozostawieniu na podstawie art. 97 praw zasadniczych, począwszy od dnia 1 stycznia 1909 r. do czasu Najwyższego zatwierdzenia odnośnego projektu prawa, rozpatrywanego obecnie przez instytucye prawodawcze, mocy instytucyi czasowych ministerstwa komunikacyi.

Ekaterynosław. — Na ulicy, kilku złoczyńców grożąc śmiercią jednemu z przechodniów, zabrało mu 225 rb. i zbiegło.

Berlin.—Do „Deutsche Käbl Grammgesellschaft" donoszą z Kairu, iż 12,000 studentów uniwersytetu Azhar zastrajkowało. Studenci, nie zadowoleni z porządków, panujących wewnątrz uniwersytetu, żądają nowych nauczycieli, bardziej tegoczesnego sposobu prowadzenia wykładów, bezpłatnego wydawania książek, jak to się dzieje w szkołach rządowych, oraz aby zarząd sprawami uniwersytetu spoczywał w rękach rady uniwersyteckiej.

Waszyngton. — Przedstawiciele Ameryki Poł., Anglii i Kanady postanowili przekazać kwestyę rybołowstwa na wodach Neu Fundland sądowi rozjemczemu w Hadze.

Berlin. — Sejm pruski na onegdajszem i wczorajszem posiedzeniu obradował nad wnioskami o reformie pruskiej ordynacyi wyborczej; w rezultacie wnioski te odrzucił. Między innemi odrzucony został wniosek polaków i wolnomyślnych o rozszerzeniu ordynacyi wyborczej do parlamentu niemieckiego na wybory do sejmu pruskiego i wniosek narodowych-liberałów o wprowadzeniu bezpośredniego tajnego głosowania.

Londyn.—Stwierdzono tożsamość osoby rabusia zmarłego w Tottenheim. Nazwisko jego Jakób Lapadis, liczy lat 27.

Paryż. — Konferencya międzynarodowa do spraw ochładzania sztucznego zorganizowała na posiedzeniu rannem odnośne towarzystwo międzynarodowe na zasadach, nie zgadzających się z poglądami Niemiec i Austryi. Państwa te proponowały nadać towarzystwu charakter mniej ogólny. Po otrzymaniu ostatecznej odpowiedzi Austryi i Niemiec, które dotąd nie udzieliły jeszcze swej aprobaty; obrane zostanie miejsce zwołania następnej konferencyi.

Reggio.—Wskutek podziemnych uderzeń zawalił się tunel między San-Giovanni i Chilla. Komunikacya kolejowa uległa przerwie.

Rzym. — Agencya Stefani zaprzecza wiadomościom dziennikarskich o wybuchach Etny.

New-York.—Parostatek „Republique" zatonął podczas holowania go do portu new-yorskiego. W czasie zderzenia tego ze statkiem „Florida" zginęło dwóch pasażerów pierwszej klasy. Reszta podróżnych ocalała.

Tokio.—W zatoce tokijskiej z powodu zderzenia z parostatkiem francuskim zatonął parostatek japoński „Ibu-Maru". Z ludzi nikt nie zginął.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau" donoszą z Sofii: „Wszystkim b. urzędnikom kolei oryentalnych rozkazano bezzwłocznie usunąć się z zajmowanych przez nich mieszkań kolejowych, ponieważ kolej przechodzi pod zarząd wydziału wojennego. Powołanie rezerwistów nie obejmuje dotychczas dalszych dywizyi pogranicznych.

Niemniej jednak przedsięwzięto środki na wypadek konieczności ogólnej mobilizacyi.

Berlin. — Na rzecz ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech zebrano w Niemczech 4 i pół mil. dolarów.

Berlin. — Sejm pruski 168 głosami przeciw 165 odrzucił wniosek o pożądanem wprowadzeniu w Prusach bezpośredniego i tajnego głosowania przy wyborach do sejmu. Centrum głosowało z lewicą przeciw prawicy.

Z sobrania.

Sofia. — W odpowiedzi na interpelacyę sobrania w sprawie mobilizacyi 8-ej dywizyi minister Paprykow odpowiedział, że mobilizacyi niema, a powołano jedynie rezerwistów w celu wzmocnienia dywizyi dla odbywania ćwiczeń, bynajmniej jednak nie w celach zaborczych. Rząd zmuszony był uciec się do tego środka, chcąc uniknąć wszelkiej ewentualności, która mogłaby doprowadzić do starcia bułgarsko-tureckiego. Rząd miał nadzieję, że delegat bułgarski zostanie wkrótce zaproszony do Konstantynopola. Przy końcu ubiegłego miesiąca komisaryat otomański w Sofii zakomunikował rządowi depeszę wielkiego wezyra, wzywającą do Konstantynopola delegata, dla ukończenia rokowań. Rząd uznał za konieczne przekonać się, czy przyjęte zostały zasadnicze podstawy porozumienia, przezeń proponowane, gdyż w przeciwnym razie sytuacya pogorszyłaby się. Ponieważ dano odpowiedzi niezdecydowane, rząd nie posłał delegata. Tymczasem powstała nowa kwestya, dotycząca ustąpienia Bułgaryi części terytoryum, której to kwestyi rząd nigdy nie poruszał. Następnie nadeszły wiadomości z Konstantynopola o niektórych krokach ambasad, poczynionych w tej kwestyi. Jednocześnie poczyniono niektóre zarządzenia w drugim obwodzie okręgu adryanopolskiego. Rząd mógł przypuszczać, że grozi niebezpieczeństwo i nie spełniłby swego obowiązku, gdyby nie poczynił odpowiednich zarządzeń. Nie zarzekając się polityki porozumienia polubownego, rząd uważa jednakże, że przedsięwzięte środki tłómaczy się względami koniecznej ostrożności. Izba okrzykami wyraziła zaufanie rządowi.

Listy z Krakowa.

—:—

Rok bieżący jest rokiem jubileuszów. Sto lat ubiegło od narodzin Słowackiego i Chopina.

Słowackiego uczcimy wystawieniem dramatów jego, co już dyrekcya teatru krakowskiego w czyn w prowadziła.

Na pierwszy ogień poszła, „Lilla Weneda", a potem kolejno wszystkie inne dramaty ujrzymy na scenie krakowskiej.

Scena krakowska wystawiła „Lillę Wenedę" z pietyzmem. Wszystko, co teatr może dać, teatr krakowski dał. Wystawa wspaniała; artyści na ogół nie psuli poezyi; w kilku scenach harfy ducha Słowackiego w duszach ludzkich grały, tak subtelną, prawie bez cielesną i poetyczną była między autorem a widownią scena.

Cacko sztuki aktorskiej dał Solski (Ślaz). Lillą była Solska, Rozą — Wysocka, Derwidem — Sosnowski.

Większość dramatów Słowackiego znana już jest ze sceny publiczności naszej, będą więc one tylko wznowione.

Chopina uczciła pianistka polska Klara Czop Umlaufowa koncertem, poświęconym utworom Chopina. Powodzenie osięgła niezwykłe. Gra artystki, tak znakomicie odczuwającej Chopina, budziła słuszne zachwyty, potwierdzone później powodzeniem jej występów w Berlinie, a nie łatwo o nie w tem mieście, zwłaszcza polce.

Specyalnie krakowski charakter mieć będzie 25 letnia rocznica śmierci Władysława Anczyca.

Anczyc, urodzony i żyjący w Krakowie, związał swe imię z kulturą naszego miasta. Twórca „Kościuszki pod Racławicami", „Flisaków", i „Chłopów Arystokratów" jest tak wybitnie krakowsko-ludowy, jak Wasilewski. Słusznie więc, że Kraków podniósł myśl urządzenia uroczystości ku czci poety.

Obchód naznaczono na dzień 8-my maja b. r., t. j. na dzień święta św. Stanisława. Zacznie się uroczystość m zą w kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu, poczem po południu odegra trupa teatru wiejskiego z Woli pod Krakowem „Chłopów Arystokratów", a artyści teatru miejskiego „Nobilatacyę" z Kościuszki. Poczem zostanie wypowiedziany wiersz, napisany ku czci Anczyca, przez chłopa-poetę Kurasia.

Ruch koncertowy ożywił się w Krakowie od czasu, kiedy wydzierżawiono salę koncertową przedsiębiorcy agentowi, który sprowadza różne „gwiazdy." Z polskich odbył się w grudniu koncert młodych kompozytorów: Bol. Raczyńskiego i Bol. Walewskiego z siłami chóru akademickiego i ork. 13 p. p. Młodzi kompozytorowie odnieśli zupełny sukces.

Zapowiedziano na „post" koncert kompozytorski: L. Różyckiego, Karłowicza i Melcera. Jest też w projekcie koncert, poświęcony muzyce polskiej z XV i XVI stulecia, na którym odśpiewane będą msze kompozytorów polskich: Mikołaja z Radomia, Szamotulskiego, Lwowczyka, Szadka i Gomółki. Odczyt wypowie Henryk Opieński. Mamy w mieście naszem konserwatoryum i Tow. muzyczne, obie te instytucye, sowicie subwencyowane przez rząd, kraj i miasto, są jednak bardzo ospałe.

Grono młodych muzyków zawiązało we wrześniu 1908 r. „Instytut muzyczny." któremu nie wróżono długiego żywota. Lecz, o dziwo, młoda instytucya nietylko cieszy się niezwykłą sympatyą ogółu, lecz okazała się ruchliwą i na wskroś artystyczną. Wieczory kameralne, urządzane raz na miesiąc, cieszą się liczną frekwencyą i odznaczają się doborowymi stylowymi programami i wzorowem wykonaniem.

Prócz wieczorów cieszy się również powodzeniem szkoła muzyczna, założona przy tym sympatycznym zakładzie.

Oczywiście karnawał robi swoje, ludziska tańczą zawzięcie, na redutach, balach, piknikach i w klubach.

Podniecenie ogólne do zabawy zbudziło i Kabaret do życia—o którym sądzono, że po trzech latach świetnego żywota—zmarł.

Ale „Kabarecik" nie zmarł, jeno spał.

Czy zdoła swą opinię nadal utrzymać na poziomie lat ubiegłych, okaże się.

Z dawnych „kabaretowiczów" nie wiele zostało. Gdzieś się zapodzieli. A były czasy naszego kabaretu świetne!

Pamiętam te niezwykłe noce sobotnie!

Wchodziło się do tak zwanej „Jamy Michalikowej" (cukierni), gdzie każdego „gościa" czczono trzykrotnem kabaretowym „hu" „hu" „hu".

Koło godz. 11 zaczynały się kuplety, co za kuplety! Przy stołach zasiadali „pierwsi w narodzie" ze Stanisławskim na czele. W miłym gronie biegł czas szybko i ani się spostrzegłeś, jak ranek zaświtał.

Pamiętam kuplety o „Wawelu". „Kto go malować będzie?"

Po każdej strofce zwracano się do Jana Stanisławskiego, jakby z wyrzutem: „Janie, Janie, coś narobił, kto nam będzie Wawel zdobił". Stanisławski był wówczas członkiem komitetu restauracyi Wawelu.

Pisano tam również satyry polityczne i literackie.

Wychowankiem dawnego kabaretu krakowskiego jest A. Schiffman, który świeżo założył kabaret pod nazwą „Figliki" w Warszawie, podobno dużym sukcesem cieszący się.

B. R.

Ordynacya hr. Krasińskich.

Zmarły niedawno hr. Adam Krasiński pozostawił jedną z największych fortun polskich. Przedewszystkiem zmarły posiadał wielki majątek osobisty, którym rządzić mógł według swojej woli, z zachowaniem zawarowanej prawem 1/4 części mienia dla żyjącej matki, oraz zastrzeżonej w intercyzie renty dla małżonki, no i majątek rodowy «ordynacyę», stanowiącą całość nietykalną, ulegającą spadkobraniu według zasad, określonych w statucie ordynacyi.

Osobistą własnością ś. p. hr. Adama Krasińskiego były i znaczne kapitały, i dobra ziemskie (między innemi Ursynów pod Warszawą)—z których zresztą dwa rozległe majątki: Krzyżkowice w gub. radomskiej) i Sliwno (w gub. grodzieńskiej) sprzedano niespełna przed rokiem,—i nieruchomości miejskie. Śród tych ostatnich wyróżnić należy powszechnie znany «pałac hr. Krasińskich» na Krak.-Przedm. — ongi własność Małachowskich, w roku zaś 1803, wnet po zaślubinach Wincentego Krasińskiego z księżniczką Maryą Radziwiłłówną, darowany nowożeńcom przez ojczyma panny młodej, Stanisława Małachowskiego.

Oprócz zaś majątku rodowego i osobistego, jeszcze i trzeci rodzaj mienia znajdował się w posiadaniu zmarłego magnata.

Mówimy o rozległych dobrach Knyszyńskich, położonych w gub. grodzieńskiej pomiędzy Goniądzem a Knyszynem.

Dobra te, jako starostwo niegrodowe Knyszyńskie w województwie Podlaskiem, w r. 1659 były oddane przez Rzeczpospolitą w zastaw Orsettim za olbrzymią na owe czasy sumę 5 3 tys. złotych polskich. Wykupił je z zastawu Jan Gniński, wojewoda chełmiński, i skarbowi Rzeczypospolitej w r. 1671 powrócił, pod warunkiem, azeby przez szereg pokoleń w rękach jego potomków pozostawały. Z tej racyi dobra Knyszyńskie po zgonie wojewody Gnińskiego przeszły kolejno do Czapskich i do ks. Dominika Radziwiłła, poczem skonfiskował je skarb pruski. Wszelako, ożeniony z ks. Maryą Radziwiłłówną, Wincenty Krasiński zdołał w roku 1806 odebrać bezprawnie zagarnięty przez Prusaków majątek, który odtąd w jego rodzie się utrzymał.

Dobra Knyszyńskie prawem dożywotniego użytkowania objął obecnie hr. Karol Raczyński, jako przedstawiciel tegoż, co zmarły, hr. Adam Krasiński, pokolenia potomków Wincentego Krasińskiego.

O tem, na kogo spadnie dziedzictwo osobistej fortuny hr. Adama Krasińskiego, rozstrzygnie testament, który niechybnie istnieje, lecz będzie otwarty i ogłoszony dopiero po powrocie do kraju matki i żony nieodżałowanego obywatela kraju.

Inaczej z ordynacyą. Ta, w myśl swojego statutu erekcyjnego, przechodzi na hr. Józefa Krasińskiego z Radziejowic.

Ordynacya hrabiów Krasińskich jest względnie niedawnego pochodzenia. Fundatorem jej był hr. Wincenty Krasiński.

Statut ordynacyi, zatwierdzony przez ukaz z dnia 5|17 lipca z 1844 r., mieści się w tomie 35 tym dziennika praw Królestwa Polskiego.

Dobra ordynacyi obejmują 500 włók obszaru (15,141 morgów) w tem 210 włók lasu.

Głównym majątkiem ordynacyi jest Opinogóra w pow. ciechanowskim, w gub. płockiej. Obok Opinogóry lub w pobliżu leżą i pozostałe folwarki ordynackie, jako to: Wierzbowo, Kołaki, Kołaczkowo, Czerniec, Pomorze, Pomorko, Katy, Grzędzice, Ościsłowo, Tatary, Rży, Kuchary, Dzbonie, Rombierz, Ostrowąż, Prążewo, Zekowo, Lekowice, Chruszczewo, Pechcin, Sarnowa Góra, Gutkowo, Nowa Wieś, Sobokiesza, Drążewo, Gostomin, Połuki, Gołoty, Boguszyn.

Oprócz majątków ziemskich i funduszów w gotówce do ordynacyi hrabiów Krasińskich, jako część jej składowa należy powstała z muzeum Konstantego Swidzińskiego bogata «Biblioteka» ordynacyi Krasińskich i wspaniała zbrojownia

Z powyższego wynika, że ordynacya hr. Krasińskich jest fortuną olbrzymią, — jedną z tych, które nadają swojemu posiadaczowi wybitne znaczenie, ale zarazem i wkładają nań wybitne wobec kraju obowiązki. Sam zresztą obszar dóbr Opinogórskich obejmuje przestrzeń bardzo znaczną, przestrzeń, która czterokrotnie przenosi np. obszar księstwa Monako, stanowiącego państwo odrębne.

Ordynacyę hr. Krasińskich zowią też «ordynacyą opinogórską» od miana głównego jej majątku.

Z Opinogórą łączą się wspomnienia zamierzchłej naszej przeszłości; tu bowiem wznosił się ongi dwór myśliwski książąt mazowieckich i tu taj też w r. 1454 zmarł Bolesław ks. Mazowiecki. Pamięć jego uprzytomnia pomnik, wzniesiony w parku opinogórskim przez gen. Wincentego Krasińskiego. Kościół zaś opinogórski zyskuje obecnie pomnik Zygmunta Krasińskiego Wielkiego dziada swojego uczcił w ten sposób świeżo zmarły ordynat.

Miliony w morzu.

Od dawna pracują ludzie nad wydobyciem z głębin oceanu Atlantyckiego nagromadzonych tam od wieków skarbów w złocie i srebrze. Od czasu wojny boerskiej nurkowie południowo-afrykańscy zwiedzają ciągle z nieupadającą nadzieją krainy dna morskiego, by odnaleźć «skarby Krügera», które w roku 1899 zatonąć miały wraz z okrętem w oceanie. Ale wysiłki ich są daremne, jak daremnemi były dotąd wszystkie ekspedycye do dna morskiego, by wydobyć stamtąd pochłonięte przez tonie morskie miliony. Morze strzeże zazdrośnie swych skarbów. I z pewnością również daremną pozostanie organizująca się obecnie wyprawa studentów amerykańskich z uniwersytetu w Harvard, by zdobyć 30 milionów, jakie wśród Antyllów zatonęły w r. 1680 wraz z angielską korwetą «Grod Faith».

Ale młodość rwie się przecież do skarbów, bez względu na to, czy są one na wyżynach czy... w nizinach morskich, jeżeli tylko otoczone są urokiem tajemniczości i uchodzą za niedostępne.

Któż zliczy mórz przepastnych ukryte miliony? Któż wie, jakie skarby złota i srebra mieszczą się w krainie wielorybów i rekinów? Wieki całe gromadziły tam niezmierzone bogactwa; dzisiaj ludzkość stara się je wydrzeć napowrót, by puścić je znowu w obrót gospodarstwa społecznego, pędzonego nigdy nienasyconą chciwością i żądzą pieniędzy... Namiętność ta uzbraja armię nurków w najlepsze narzędzia, organizuje całe ekspedycye poszukiwawcze, zapala odwagę, budzi ambicyę. Dotąd atoli... napróżno...

Niewątpliwie największe skarby szlachetnych kruszców spoczywają dotąd w głębinach Atlantyku. W ciągu całych stuleci zatonęły w nich ogromne bogactwa korsarzy morskich, dosięgające wartości miliardów koron! W roku 1588 zatonął koło Tobermory okręt hiszpański armady «Florentia», a z nim zanurzył się w falach oceanu skarb złota wartości 60 milionów koron. Hiszpańskie galliony, które zatopione zostały w roku 1702 w zatoce Vigo, by nie dostały się w ręce anglików, zawierały owoc czteroletniego rabunku w bogatym Meksyku, ogromną ilość złota, srebra i drogocennych kamieni wartości przeszło 550 milionów koron! Kto je znajdzie dzisiaj po latach dwustu? Jeden z największych korsarzy Venito Bonéto zakopał na pewnej małej wyspie kokosowej w zatoce meksykańskiej 240 milionów w złocie. Później 18 wielkich wypraw szukało ukrytego skarbu, ale wszystkie wróciły z próżnemi rękami. Również nie wykryto 20 milionów złota, zakopanych na skalistej wysepce Albora na morzu Śródziemnem w roku 1831 przez piratów.

W czasie oblężenia Sewastopola w roku 1855 zatonął okręt «Black Prince» w falach morza Czarnego, na którego pokładzie wieziono 12 milionów złota, jako żołd dla floty angielskiej. W pobliżu St. Johns, w południowej Afryce spoczywa pod strażą rekinów 20 milionów, wiezionych niegdyś z Indyi. Również różne legendy krążą o skarbach na wyspie Mauritius lub na wodach hiszpańskich, ukrytych przez floty korsarskie. W bitwie morskiej pod Nawarino w r. 1827 zatopiła flota koalicyjna 70 okrętów tureckich z 20 milionami. Drugie tyle zatonęło w zatoce Santa Cruz koło wysp kanaryjskich razem z 10 okrętami hiszpańskimi. Nie wspominamy już o innych zatonięciach, ani o wypadkach zatopienia wielu okrętów portugalskich, obciążonych skarbami indyjskimi. Z pewnością otchłanie morskie zawierają dzisiaj więcej złota, niż ich posiada ląd stały. A przecież ziemia wydaje rocznie złota za miliard koron!

Szczęśliwym nurkom antylskim udało się dotąd wydostać z zatopionych skarbów «Grod Faith» 10,000 dublonów złota. Ale sukces to mizerny w porównaniu z 30 milionami, spoczywającymi w tem miejscu. A gdzieindziej jeszcze nie dotarto do skarbów morskich. Zielonawa powierzchnia oceanu jest wystarczającą kasą ogniotrwałą, strzegącą ich od wieków.

EDWARD SCHURÉ. 6)

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Potem z twarzą podniesioną do góry i ramionami wzniesionemi, zawołała:

— Łódź ucieka... znika... Anteros żegna mię... On mię porzuca!.. Ziemia chwyta mnie znowu!...

Rozdzierający spazm płaczu, towarzyszył temu ostatniemu okrzykowi. Podtrzymywana przez Memnonesa Alcyonea osunęła się nieruchoma i zlodowaciała na swe krzesło. Oczy jej znów się zamknęły. Głęboki letarg nastąpił po pierwszej ekstazie. Helwidyusz, jego żona i ich przyjaciele otoczyli ją wokoło nie szczędząc starań. Lecz Memnones usunął wszystkich:

— Nie trwóżcie się—rzekł. Przynieście wody ofiarnej. Pokropię ją lekko i za kilka chwil obudzi się spokojna bez żadnej pamięci, na to co mówiła i na to co się działo.

* * *

Ombricyusz śledził tę dziwną ceremonię mistycznych zaślubin i jeszcze dziwniejsze stany uniesień Alcyonei — sam miotany burzą wzruszeń najsprzeczniejszych.

Zdziwienie i ciekawość — ironia i osłupienie—grały w nim naprzemian.

Ale jakby naprzekór tej niemej walce poddał się nakoniec nieprzepartemu czarowi.

W bogów nie wierzył wcale, ani w nieśmiertelność duszy. Nie żywił przychylnych uczuć dla kapłanów, biorąc ich za szalbierzy i głupców.

Ale jakże tu wątpić o prorokini i powadze jej ekstazy? Uderzyła go nasamprzód przemiana, zachodząca w całej jej istocie. Następnie godny podziwu cały powab jej zachowania się, zawrotny zapał jej skrzydlatej mowy potrafiły unieść go w światy nowe i nieznane. Znaczenie tych widzeń i tych słów wieszczych było dla niego niepojętem, lecz czyż nie dostrzegł na jej promiennem licu odbicia zaświatów? Tak, ta radość nadludzka, której on szukał daremnie, uśmiech ten szczęścia boskiego, przez chwilę świeciły na twarzy dziewczyny, zmienionej w Pytyę, aby zagasnąć, podobnie jak gaśnie promień słońca w oceanie obłoków, gnanych przez burzę!

Ach! i jakże przeniknąć do tego sanktuaryum? Jak przejść próg, wiodący do tej duszy? Jak uchwycić ten promień? Ach! cóżby dał w tej chwili za jedno spojrzenie Alcyonei.

Pod wpływem tego bodźca dla swych myśli Ombricyusz wszedł znowu do atrium, od którego drzwi rozwarto. — Noc już przyszła. Przez dach odkryty zaglądały gwiazdy do impluwium. Muzykanci i nosiciele pochodni snuli się dokoła młodych dziewcząt, mających śpiewać pieśń weselną. Niewolnicy podawali zaproszonym sorbety owocowe, zamrażane. Czary wina krążyły wśród biesiadników, przeplatane gwarem rozmów i lekkim śmiechem.

Ombricyusz przesunął się pośpiesznie przez tłum i znalazł się w westibulu, gdzie tłoczyli się wyzwoleńcy i klijenci — tu stanął pod świecznikiem. Był pewien, że stąd zobaczy kapłankę, gdy będzie wychodziła.

Istotnie, pojawiła się niebawem z Memnonesem.

Alcyonea z głową odkrytą i włosami na uwięzi przypominała znowu wylęknioną Psyche. Pochodnie, które zbliżano umyślnie, by się jej lepiej przypatrzeć, uwydatniały alabastrową biel tej twarzy i zapalały płomyki w puklach włosów rudawych.

Dziewczęta przesądnie dotykały szat i całowały jej ręce.

Milcząca i smutna uśmiechała się jakimś bladym i oddalonym uśmiechem.

Ombricyusz, zaczajony na jej powrotnej drodze, poza świecznikiem, wpatrywał się w nią z nieskończonem jakiemś pragnieniem przejrzenia tajemnic tej duszy i zbadania jej treści.

Znalazłszy się o kilka już kroków od młodzieńca, kapłanka spotkała jego pełne ognia i ciekawości źrenice. Zalękniona zatrzymała się, drżąc cała. Wtedy spojrzenie Ombricyusza przybrało wyraz udręczenia i dłonie złożyły się błagalnie. Naraz oczy Alcyonei złagodniały i usta jej milczące, o wargach cienkich i zagiętych złożyły się do pełnego litości uśmiechu.

Uśmiechając się upuściła na ziemię swój pęk lotusów, Ombricyusz podniósł je i oddał z czołem pochylonem i oczami, wbitemi w ziemię.

Skoro podniósł się i cofnął nieco, dostrzegł rumieniec Alcyonei i oczy jej spuszczone. W sposób wyrażający tkliwą opiekę, Memnones kładł klaft na głowę swej córki i otulał ją starannie płaszczem szarym. Jednocześnie zmierzył Ombricyusza przenikliwym wzrokiem.

Potem kapłan Izydy i wieszczka opuścili uroczysty dom, idąc między dwoma szeregami klęczących niewolników.

Podczas tego dziewice śpiewały epitalamium pod perystylem, przy dźwiękach poważnych lir, na sposób dorycki:

Hymen! Hymenej!
Spoczywając na posłaniu z róż,
Jak ołtarz ukwieconem,
Małżonka śle uśmiech lubemu,
Wstrząśnijmy pochodnie, rozsypmy róże;
Źrenica się zapala, niech zgasną blaski.
W ciszy pocałunków
Serca zrzucają zasłonę.

Erosie! Piękny Erosie!
W przybytku miłości zapal jasny pochodni [blask.
Śpiewajmy: Hymen! Hymenej!

Przejrzysta noc unosiła się już nad Pompeją, gdy Ombricyusz opuścił dom Helwidyusza, by powrócić do siebie. Był zanadto wzruszonym, aby módz udać się jeszcze do Simiasza i patrzeć na mimów. Sklepy były już pozamykane, zasłony z tarasów usunięte. Kiedy niekiedy spotykał owiniętych w płaszcze przechodniów, przyświecających sobie ślepemi latarkami. Krzyki bachiczne wydobywały się chwilami z kilku szynkowni, a ponad ciemnią ogrodów powiewały gdzieniegdzie jakieś niewyraźne odgłosy i dźwięki strun, lub fletni, ginące w przestrzeni...

Znużone rozkoszą i uginające się pod ciężarem snu miasto powoli zasypiało, podczas gdy miliony gwiazd usiewały sklepienie nieskończone firmamentu, całymi pękami jaśniejących iskierek.

Pogrążony w nieziemskiem jakiemś wzruszeniu, dotąd zupełnie mu obcem, Ombricyusz mówił sobie w duchu:

— I cóż to zdarzyło mi się nowego? Czy myśl moja i cały bieg życia mają uledz zmianie? Czy to świat może urósł nagle? Istnieje-li może świat jaki niewidzialny poza ziemskim naszym? Ach! i któż to zbada? Gęsta i czarna zasłona pokrywa tajemnicę życia. Ale oto dziewczę jakieś swą delikatną dłonią ujęło rąbek tej zasłony... i oślepiający blask padł z rozdartej głębi!... A ten blask, czyż znajdę go gdziekolwiek poza źrenicami Alcyonei? Czy ujrzę ją znów kiedy?

Minął forum opustoszałe, w tej ciszy nocnej zaludnione ledwie przez nieruchome posągi konsulów i cezarów. Doszedłszy do wielkiej arkady, spojrzał ku niebu, ku toni morskiej i górom, jakby stamtąd chciał zaczerpnąć rady na ucisk swój wewnętrzny.

Szarzejący wierzchołek Wezuwiusza, w ponsowych blaskach utopiony, dymił lekko. Rozległa zatoka nakształt mglistych dwojga ramion roztaczała dwa swoje wybrzeża, zaledwie widzialne — gdzieś w stronę nieskończoności. Gwiazdy połyskiwały zwodnym jakimś ogniem. Wspaniały i nieprzenikniony świat wyglądał tak, jakby drwił z tych, co go badali i pod krasą czarodziejską ukrywał wzniosłą i przerażającą tajemnicę wszechrzeczy.

Zasłona znów zapadła.

ROZDZIAŁ III.

Ombricyusz.

Dom Ombricyusza odziedziczony po wuju weteranie, leżał po za Pompeją, w pobliżu bramy Sarno, wśród winnic i drzew oliwnych. Zrujnowana rudera służyła za mieszkanie dla dzierżawcy i trzech niewolników, uprawiających rolę. Do mieszkania wchodziło się przez portyk z lawy, nie noszący piętna żadnego stylu. Wnętrze było ubogie i posępne. Na zgrzybiałych ścianach, na kolumnach chwiejących się wisiały zardzewiałe miecze, podziurawione tarcze — pamiątki dawnych wojen. W głębi widniał posążek Augusta, dla którego weteran żywił cześć wielką. Na lewo znajdowała się wązka sypialnia, a w niej łóżko obozowe. Obszerniejsza izba mieściła się po prawej stronie domu, ze stołem, krzesłami drewnianemi i ogniskiem — snać była to zarazem kuchnia i jadalnia. Tam to spoczął Ombricyusz, wróciwszy do siebie, nie wprzód jednak, aż ogień rozniecił kilku suchemi gałązkami i zapalił lampkę z wypalanej gliny, którą postawił na stole, obok misy pełnej lichego grochu, nie tkniętego od rana. Ów dzień ubiegły i noc ta ożywiły w nim wszystkie spopielałe wspomnienia. Pierwszem też jego uczuciem było gorzkie niezadowolenie ze swego ubóstwa i dziki bunt przeciw niesprawiedliwym wyrokom losu. Wszelako myśli błyskawiczne, tryskające z jego burzliwej duszy, zniewoliły go odosobnić się w tej norze dla rozpamiętywania minionych dni całego życia i zastanowienia się nad przyszłością. Ach! jak niespokojnem, burzliwem i skołatanem było to życie!

Był synem weterana Tyberyuszowego, który dobił się godności rycerza rzymskiego, posiadał ziemię w Tusculum i zaślubił wyzwoloną niewolnicę. Niewesołe jego dzieciństwo przypadło na czasy krwawych rządów Nerona. Na młodzieńczy wiek Ombricyusza biły ponure cienie od atmosfery występku i zbrodni najpotworniejszych, unoszącej się nad tronem Cezarów i gniotącej świat, jak zmora zatruta. A jednak ta młodość była najlepszą i najczystszą częścią jego życia — jedyną chwilą, na którą padały promienie światła. Ponieważ kształcił się na mówcę, przeto chadzał słuchać nauk retorów w Rzymie. Lecz prawdziwym jego mistrzem był stoik Agraniusz, zamieszkały w samotnym domu na górze w Tusculum i liczący nie wielu uczni. Przy nim, przy ubogim tym mężu, prawie nędzarzu, przestającym w lepiance wieśniaczej, na suchym chlebie i cebuli — przy nim to doznawał on szczytnych wzruszeń młodości, uniesień czystych, duszy jeszcze niezbrudzonej — do cnoty. W owym dniu, kiedy Afraniusz rozwinął przed nim i kilku innymi młodzieńcami zasadniczą myśl filozofii Zenona, polegającą na twierdzeniu, iż jedynem dobrem duszy jest jej wolna wola i, że najwyższe dobro polega na władzy, jaką dusza ma nad sobą — w dniu tym nowe całkiem pojęcia o życiu i człowieku przejęły jego umysł.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.
(Zimowy).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa. Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I. II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana 01

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 2 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl [illegible] wa — odch o godz. 11 m. 45 zran [illegible] przych. o godz. 6 m 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 25 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż — odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz. przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 10 w. przychodzi o godz. 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug — odchodzi o godz. 11 m. 20 zrana przych. o godz. 6 m. 50 wiecz.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków.—odchodzi o godz. 11 m. 45 wiecz przych. o godz. 8 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.